

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Oddział: Koło, ul. Kaliska 13.

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska 106.
Konto czekowe w P. K. O. Łódź, Nr. 61.119

Cena 35 groszy

Telefony „Głosu Polskiego“ — Redakcja dzienna 10-78
nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz. 7-90
administracja i ekspedycja 1-99

Rewizja planu Younga?

Anglja dąży do zmniejszenia udziału Francji w odszkodowaniach wojennych

Gwarancja pokoju w Europie zawisła na włosku — Sprzeciwy Londynu unicestwić mogą Konferencje w Hadze

Trudna sytuacja Polski

Warszawski koresp. „Głosu Polskiego“ (S.B.) telefonuje:

Jeszcze nie został ustalony ścisły skład ani program konferencji w Hadze, a już zawisły nad nią dwie ciężkie chmury.

Pierwszą chmurę przyniosły wiatry z północnego zachodu: rząd Mac Donalda powziął wątpliwości co do planu Younga i chciał by go poddać rewizji.

Jakie są wątpliwości gabinetu londyńskiego — dokładnie dotychczas niewiadomo. Plan Younga, opracowany przy czynnym bardzo udziale ekspertów angielskich, ustalił roczną ratę odszkodowań niemieckich na 625 milionów dolarów, dzieląc tę sumę według następującego klucza: Francja — 52 proc., Anglja — 22 proc., Włochy — 10 proc., Belgja — 8 proc.

Pozostałe państwa: Jugosławja, Rumunja, Portugalia, Grecja i Japonja mają razem otrzymać 8 proc.

Krają pogłoski, że niechętny Francji socjalistyczny kanclerz skarbu Snowden uważa ten klucz za niesłuszny i dąży do zmniejszenia udziału Francji.

Nie wdając się w dyskusję nad sprawiedliwością planu Younga, (pominięcie Polski jest krzywdą może jaskrawszą, niż wszystkie

inne), trzeba stwierdzić, że kwestjonowanie przez Londyn możności hardzo uzgodnionego układu może grozić zupełnemu unicestwieniu konferencji w Hadze.

Druga groźna chmura nadciąga od strony Berlina. Katolik i demokrata, b. kanclerz, a obecny minister Wirth, po bardzo pokojowym wstępie oświadczył, że niema w

Niemczech stronnictwa, któreby się zgodziło na jakąkolwiek międzynarodową komisję kontrolującą w Nadrenji. Pomysł takiej komisji zrodził się

we wrześniu roku zeszłego, jako warunek przedterminowej ewakuacji okupowanych terenów niemieckich.

Nawet p. Streseman rozumiał, że jakaś gwarancja bezpieczeństwa jest dla państw ościennych po ewakuacji Nadrenji bezwzględnie koniecznością.

Projektowana komisja konstatacyjna i konsyljacyjna sprawadzała te gwarancje do ostatecznego minimum i trzeba było daleko idącej obcej woli ze strony sąsiadów Niemiec, aby się temu minimum zadowolić.

Wobec odmowy Niemiec zawarć z Polską t. zw. wschodniego Locarno, zagadnienie bezpieczeństwa jest dla nas szczególniej zupełnie wagi i z najwyższym napięciem oczekiwać będziemy, jakimi gwarancjami zamierza rząd Rzeszy zastąpić odrzucaną obecnie komisję konstatacyjno-konsyljacyjną.

Teza ministra Wirtha, że Ren jest niemiecki i że ewakuacja powinna nastąpić bez żadnych zastrzeżeń, nikogo nie uspokoi, przeciwnie tylko utrudni zapowiadana i wyczekiwana likwidację skutków wojny.

Czy zgromadzeni w Hadze mężowie stanu zdolają te dwa węzły gordyjskie: finansowy i polityczny rozplatać? Bliska przyszłość to pokaże.

Delegację polską w Hadze czeka nad wyraz trudne i odpowiedzialne zadanie.

Dr. ERDMAN
Choroby Kobiece i akuszerja
Przyjmuje 6-8
6-go Sierpnia 22
tel. 47-31
powrócił.

Bunt więźniów w Lublinie

wywołali komuniści z więźniami kryminalnymi Policja i straż ogniowa przywróciły spokój — Jeden z bandytów zabity

LUBLIN, 3.8. (Tel. wł.) W więzieniu karnym na Zamku, w którym przebywa 417 kryminalistów i 120 więźniów politycznych — komunistów wybuchł wczoraj około godz. 8 wiecz. bunt.

W związku z organizowaniem w dniu 1 sierpnia „dnem antywojennym“ komuniści przez kilka dni śpiewali „Międzynaródkę“. Celem uspokojenia więźniów nacelnik zarządził przeniesienie niektórych przewodników do oddzielnych cel, co wywołało wrzenie wśród

komunistów, do których przyłączyli się kryminaliści.

Więźniowie zabarykadowali się, poczęli demolować cele, a odłamkami szkła, cegłami i szczątkami stołów i przyrządków atakowali straż więzienną, która początkowo nie mogła opanować sytuacji.

Na skutek interwencji obecnego na miejscu podprokuratora sądu okręgowego w Lublinie p. Mitruszewskiego wezwano oddział straży ogniowej i policję.

Strumienie wody z sikawek strażackich, puszczane do cel przez okna, w krótkim czasie więźniów uspokoiły i bunt zlikwidowały.

W czasie zamieszek został zabity przez nadkom. Sobczyńskiego, komendanta policji powiatowej, jeden z przewodników buntu, bandyta Józef Zawadzki w chwili, gdy zamierzał ugodzić cegłą w głowę jednego z policjantów.

Po dwóch godzinach sytuacja została całkowicie opanowana.

Zamach na Waldemarasa?

Sensacyjne aresztowanie przyjaciela prezydenta Smetony, wybitnego urzędnika litewskiego min. spraw zagranicznych

KOWNO, 3.8. (AW.) Sensacja dnia w Kownie jest znane już aresztowanie wybitnego urzędnika ministerstwa spraw zagranicznych Karafasa.

Karafas jest emigrantem litewskim ze Stanów Zjednoczonych, sekretarzem amerykańsko-litewskiej federacji katolickiej i redaktorem pisma katolickiego. Jest on bliskim krewnym biskupa Karafasa i przyjacielem osobistym prezydenta Smetony, u którego był codziennym niemal gościem.

Aresztowanie go wywołało też zrozumiałą sensację.

Mieszkanie Karafasa znajdowało się tuż pod mieszkaniem prywatnym Waldemarasa. Zwróciło uwagę policji tajnej, że Karafas obserwowany prywatne życie Waldemarasa, a zwłaszcza godziny jego wyjścia i przyścia do domu. Przez długi czas nie zdecydowano się na przeprowadzenie u Karafasa rewizji. Wreszcie rewizję zarządził na wyraźny rozkaz Waldemarasa.

Wyniki rewizji trzymane są w tajemnicy, ale mimo to w Kownie kursują pogłoski, iż Karafas chciał użyć swego mieszkania jako miejsca wykonania zamachu na Waldemarasa.

W związku z aresztowaniem Karafasa przeprowadzono rewizję u korespondenta kowieńskiego „Jau nakas Zinias“ Poleckiego, onegdaj zaś aresztowano kilku oficerów garnizonu kowieńskiego, którzy mieli utrzymywać bliższe stosunki z Karafasem.

Konferencja Mac Donalda z Dawesem

LONDYN, 3.8. (ATE.) Mac Donald przerywa swój urlop wypoczynkowy i powraca we wtorek do Londynu, gdzie odbędzie naradę z generałem Dawesem. Koła polityczne przywiązują wielkie znaczenie do tych rozmów.

Walka z „kułakiem” w Rosji Sowieckiej

Walka z „kułakiem” jest w Z. S. S. R. bojowym hasłem komunistów. Pod tym hasłem odbyły się wybory do Sowietów, chociaż przy sowieckiej ordynacji wyborczej, poza wjącej „kułaków” prawa głosowania, wpływ ich na wybory mógł być tylko pośredni. Jak bardzo przywódcy komunizmu zaabsorbowani są zwalczaniem „kułaków”, dowodzi przemówienie Kalinina na konferencji partii komunistycznej. Kalinin stwierdził mianowicie pesymistycznie, że walka z „kułakiem” potrwa czas dłuższy, w każdym bądź razie — kilka lat.

Szczególnie ostro stoi sprawa ze zwalczaniem „kułaków” na Ukrainie, gdzie „kułak” jest czynnikiem wrogim i niebezpiecznym dla komunizmu nie tylko jako ostoja pozostałości „kapitalistycznych”, lecz w większym jeszcze stopniu jako filar nacjonalizmu ukraińskiego. Bardzo

znamienny pod tym względem artykuł o działalności „kułaków” ukraińskich zamieściła „Wieczernia Moskwa”, pismo komunistyczne, a więc stojące poza podejrzeniem fabrykowania „białogwardziejskich” tendencyjnych wiadomości.

W każdej wiosce ukraińskiej są dwa typy „kułaków”: dawny „stołypiniński”, przedrewolucyjny „kułak”, i nowy, narodowo-uświadamiony „kułak” ukraiński, który przeszedł szkołę wojny domowej na Ukrainie, w niej się zahartował i wypracował swoją taktykę i „strategię”. Podczas gdy przedrewolucyjny „kułak” szuka pocieszenia w cerkwi „tychonowskiej”, „kułak” ukraiński nie traci nadziei na powrót Ukraińskiej Rady Centralnej, prowadzi energiczną walkę o wpływy na ludność i młodzież, popiera wszystkimi środkami Ukraińską Cerkiew Autokefálną, która w jego

pojęciu jest jedynym obecnie źródłem ducha narodowego. „Kułak” ukraiński zwalcza nie tylko komunistów, lecz i każdy objaw wpływu rosyjskiego. Dlatego też, grupując się koło swojej cerkwi autokefálnej, „kułacy” ukraińscy zwalczają „kułaków” „stołypinińskich”.

Walka ta w wielu wypadkach przybiera formy dość ostre. Ukraińcy biją „tychonowców”, podpalają cerkwie rosyjskie i w ten sposób zwalczają i niszczą zniechodzone ośrodki wpływów rosyjskich. Takie wypadki zanotowano ostatnio w całym szeregu wsi i miasteczek, między innymi w Jurkowce koło Humania, Obuchowiczach, Semienówce, Kagarłyku w Kijowszczyźnie i t. d.

Ale nie tylko środkami negatywnymi zwalcza „kułak” ukraiński ustrój sowiecki i wpływy rosyjskie. Dostosował się on do warunków

sowieckich i wypracował cały system pozytywnych metod walki. W każdej wsi istnieje ukraiński chór religijny, do którego należą również i młodzież tak zwanych „niezamierzonych” włościan, a nawet wyrobownicy, co wywołuje szczególnie silne oburzenie prasy komunistycznej. Oprócz chórow wszędzie istnieją tak zwane „hurtki” (koła) teatralne, wystawiające sztuki, wyłączając ze starego repertuaru ukraińskiego. Szczególnie często wystawiane są po wsiach sztuki o zabarwieniu nacjonalistycznym. Gminy cerkwi autokefálnej urządzają również odczyty, które w formie religijnej nawiązują jednakże do zagadnień aktualnych.

„Jacejki” komunistyczne, istniejące na wsi, nie ujawniają natomiast żadnej działalności. Często się zdarza, że członkowie jacejki znajdują się pod wpływem „kułaków” u-

kraińskich, biorąc udział w chórach religijnych i w ten sposób jacejki, które w myśl Lenina powinny być podstawą władzy sowieckiej na wsi, istnieją tylko dla formy, całe zaś życie społeczne zostało opanowane przez „kułaków” ukraińskich.

Tak energiczna i wielostronna działalność „kułaków” ukraińskich wywołuje zaniepokojenie i pesymizm w prasie sowieckiej. „Kułak” ukraiński nie stracił zdolności do walki — pisze „Wieczernia Moskwa”. „Cerkiew autokefálna służy dla niego nie tylko za punkt wyjścia dla walki na szeroką skalę”. Czy nie w tej ocenie należy szukać przyczyny niejednakowego ustosunkowania się rządów sowieckich do Ukraińskiej Cerkwi Autokefálnej, ciągle prześladowanej represjami, i do rosyjskiej cerkwi tychonowskiej, tolerowanej przez komunistów na Ukrainie? J. Kr-icz.

Nowe wrzenia w „kotle” bałkańskim

Bułgaria woła o pomoc -- Traktaty powojenne -- Próby rozwiązania kwestii macedońskiej -- Układ w Pirocie -- Jaki koniec?

W chwili, gdy dyplomacja europejska, uspokojona nie zawieszeniem broni w sprawie odszkodowań wojennych, lecz ułagodzona bolszewickimi wykreśkami Hendersona, że rząd Mac Donalda szanować będzie spokój polityczny innych państw, a przytem zmęczona nieskończonym gadaniem, udać się miała na zasłużony spoczynek — na granicy bułgarsko-serbskiej znówu pękła macedońska bomba. Prawdopodobnie na stępnictwa wybuchu znówu zostaną na czas jakiś zażegnane znana i ulubiona w starej Austrii metoda prowizoryczna, ale niebezpieczeństwo w tym samym punkcie tkwić nie przestanie.

Pamiętać musimy, że w ciągu 19-ego wieku, z wyjątkiem wojen Napoleona I, ośrodkiem wszystkich prawie wojen europejskich były pośrednio lub bezpośrednio sprawy związane z różnymi wybuchami na Bałkanach, i że ostatnia nalkrwawsza wojna początek swój wzięła w Serajewie. Obecnych przeto krwawych zatargów na granicy macedońskiej lekceważyć nie wolno.

W poprzednich wojnach pierwszorzędą rolę odgrywały intrygi i rzekoma opieka nad braćmi słowianami Rosji carskiej. W obecnej dobie na Bałkanach i w niektórych państewkach sukcesyjnych zrodziły się fałszywe apetyty do jakiegoś niby przewodnictwa wśród zachodniej Słowiańszczyzny i złudzenie możliwej pomocy w krytycznej chwili.

Rzeczywisty jednak powód ciągłych niepokojów w środkowej Europie leży w niedokładnym i niesprawiedliwym podziale monarchji austro-węgierskiej.

Przy zawieraniu odpowiednich traktatów dwie następczyły się jasno wytknięte drogi: jedna — opierać się na historycznych prawach tworzonego lub powiększonego nowego państwa, a druga, która wydawała się bardziej sprawiedliwszą — łączyć innych państw w grupy etnograficzne. Pierwsza miała granice określone wyraźnie i sąsiedzkie współzycie ustalone, zabezpieczało przeto możliwy pokój w przysz-

łość bardziej sprawiedliwszą — łączyć etnicznie tworzyła składane organizmy państwowe z ludnością mieszaną, zgoła niezadowoloną z narzuconego stanu rzeczy i dająca dowód do ustawicznych wewnętrznych zatargów.

Polityczne granice dadzą się określić ściślej, etnograficzne nigdy. Historyczne granice były znane i współzycie narodów, nieraz odrębnych etnicznie, wyrównywało się z czasem przy wspólnym życiu, dawało przeto gwarancje pokoju w przyszłości. Byłby to dalszy ciąg historycznego życia, utrzymany z czasem koniecznością nierozdzielnej węzła.

Zastosowanie metody etnograficznej przy podziale monarchji austro-węgierskiej zwiększyło niektóre państwa, ale nie zwiększyło z żadnej strony nastrojów rzeczywistości pokojowych. Teraz państwa zwycięskiej mają nowy kłopot — pogodzenia antagonizmów małych i bardzo młodych państw powojennych, prowadzących politykę albo intryg, albo wybuchową. Węgry niezadowolone z Republiką czeską, Jugosławia z Italią, Albanji, Węgier i Bułgarii, Czechosłowacja skupia w sobie elementy opozycyjne rosyjskie i ruskie, nie bez szerokich marzeń na tematy wszechsłowiańskie w sposób przedwojenny pojmovane.

Nie przeto dziwnego, że w środkowej Europie istnieje od początku wojny naprężenie wojownicze, co nie przeszkadza, że każde z tych małych państw chętnie uznaje siebie za przedmurze europejskiego pokoju.

Nieprzeszkadza to, że w Macedonii rokrocznie mordują się Serbowie z Bułgarami. Tym razem górą Serbowie. Słabsza Bułgaria woła o pomoc Ligi Narodów. Będzie zapewne z tego taki skutek, jak przemówienie dziada do obrazu.

Zostawimy na stronie krwawy incydent jaki znamy w szczegółach, zwracając jedynie uwagę na to, jak prasa dwóch wielkich państw europejskich ocenia ten lilipucy zatarg — mianowicie Italia i Francja.

„Il giornale d'Italia” traktuje ten spór bułgarsko-serbski ironicznie — metoda nie najlepsza w polityce,

bo nie daje żadnych wskazówek uniknięcia zbrojnego zatargu. Italia i Jugosławia nie cieszą się wzajemnie sympatją, to też „Il giornale d'Italia” akcentując aspiracje serbskie do ekspansji i groźne pobrękiwanie szablą na wszystkie strony, żartuje z oświadczeń prasy serbskiej, oświadczającej głośno, że polityka Jugosławii jest nawskróś pokojowa. Nie przeszkadza to wcale, że organizacja wojenna — „Obrona narodu” ogłasza manifest, głośno nawołujący do wojny z Bułgarią.

Nie było to wprawdzie wypowiedzenie wojny, ale zapowiedź nowych niepokojów.

Próba rozwiązania sporu za pomocą wspólnej konferencji w Pirocie, nie przyniosła uspokojenia, a podstawa, na jakiej oparto rozwiązanie, nie dawała ani pod względem rzeczowym, ani psychologicznym gwarancji trwałości. Układ polegał na tem, że ludność z powiatów pogranicznych między Bułgarią a Serbią, tworząca najniepokojniejszy żywioł macedoński, posiadając własność ziemską po obu stronach granicy, była faktycznie przynależną do

obu państw. Starcia po obu stronach, z byle jakiego powodu, stawały się nieuniknione i nieprzystające być czynnikiem drażniącym i niepokojącym dla obu państw, a zgoła niepożądanym dla tak upragnionego pokoju. O powód było nie trudno. Ludność pograniczna, znajdując się w dwoistej zależności państwowej, nekana politycznymi przepisami, albo chwyciła za broń, albo wywłaszczała się na jedną lub drugą stronę.

Z tego punktu widzenia zapatruje się na zatarg serbsko-bułgarski prasa francuska w poważnym półurzędowym „Temps” zwraca jednak uwagę na tę okoliczność, że dzisiejszy sporny pas ziem aż do traktatu w Neuilly należał do Bułgarii, traktat jednak, ze względów nby strategicznych, przyznał go Jugosławii. Krótko mówiąc, traktat w Neuilly dokonał operacji przepołowienia historycznego, do pewnego stopnia, organizmu, tworząc warunki dla nowych zatargów.

Nie będziemy wchodzić w to, po czyjej stronie jest obecnie słuszność, lecz na ostrożne obserwacje Temps co do traktatów dodatkowych do Wersalskiego Traktatu, godzi się zwrócić uwagę wobec niedawnego konfliktu Węgier z Republiką czeską. Zdaje się, że straty na granicy macedońskiej już nie po raz pierwszy nasuwają potrzebę uregulowania stosunków w państwach sukcesyjnych. Wiak sposob to się stanie, kiedy, w jakich warunkach i okolicznościach, przewidzieć trudno. Jedno wydaje się rzeczą pewną, że, jak odbudowa starych organizmów państwowych wydaje się być najlepszą gwarancją pokoju europejskiego, tak tworzenie nowych na idealnej, a chwytnej podstawie dalekiego nie raz pokrewieństwa etnicznego, stało się zarodkiem ciągłych niepokojów z niepewną możliwością równowagi w dalekiej przyszłości.

Czy Liga Narodów zdoła poprawić omyłki i niedocięgnięcia traktatów wobec państw sukcesyjnych — niewiadomo. Ale leży przed nią wielkie zadanie do spełnienia z małą perspektywą pokojową, zależającym

Opinia Kalinina

o zagranicznej i wewnętrznej polityce Rosji Sowieckiej

Na organizowanych w czasach ostatnich bardzo licznych wiecach publicznych w Moskwie i innych większych miastach rosyjskich występował w charakterze mówców wigocowych rozmaici wybitni działacze sowieccy, poruszając w swych przemówieniach liczne aktualne zagadnienia sowieckiej polityki zagranicznej i wewnętrznej.

Z wystąpień tych na szczególną uwagę zasługuje wystąpienie „sowieckiego prezydenta” Kalinina na wiecu w Iwanowo-Wozniesensku.

Silną rzecz, Kalinin w przemówieniu swem poruszył przede wszystkim, tak aktualną dzisiaj sprawę konfliktu mandzurskiego, oświadczając, między innymi, że „rząd chiński swemi czynami chce sprokować unję sowiecką do wystąpienia przeciwko Ch. W ten sposób obserwować można też odbicie zakulisowego podjudzania. Mege

stwierdzić, — oświadcza Kalinin — że rząd sowiecki okaże należyty wole, energję i stanowczość dla obrony interesów robotników i włościan tak jak tego wymagają okoliczności.

Przechodząc do omówienia kwestji stosunków rosyjsko-amerykańskich, Kalinin oświadczył, że z Ameryką Rosja nie utrzymuje jeszcze normalnych stosunków dyplomatycznych, że jednak stosunki gospodarcze zacieśniają się z roku na rok coraz bardziej. „Nasze stosunki ekonomiczne, — powiada Kalinin, — były oczywiście jeszcze ściślej, gdyby oparto je na bazie normalnych stosunków dyplomatycznych”.

Z kolei przeszedł Kalinin do omówienia aktualnych zagadnień sowieckiej polityki wewnętrznej. Stwierdził on, że najdonioślejszym problemem rządu sowieckiego w dziedzi-

nie polityki wewnętrznej jest sprawa t. zw. „chlebozagotówek” (magazynowanie zboża). Od wyniku tegorocznych „chlebozagotówek” zależny będzie w wielkiej mierze cały rozwój gospodarczy państwa. Kalinin stwierdza z zadowoleniem, że dzięki zaprowadzeniu racjonalizacji w gospodarce zbożowej, Rosja zrezygnować mogła z importu zboża z zagranicy, zaoszczędzając w ten sposób kilka milionów rubli. Doniosłą rolę w sanacji stosunków ekonomicznych ZSSR odegra, — zdaniem Kalinina, — t. zw. „sowchozy”, t. j. sowieckie gospodarstwa zbiorowe.

Kalinin uskarża się na słabą wydajność pracy robotnika sowieckiego zarówno w mieście, jak i na wsi, stwierdzając, że „powiększenie intensywności pracy w gospodarstwie wiejskiem jest kwestją życia i śmierci”.

Zaostrzenie konfliktu chińsko-sowieckiego

W kołach politycznych Moskwy zapanował pesymizm --
Demonstracje antysowieckie w Chinach

Zapowiedź podjęcia ruchu na kolei mandżurskiej

LONDYN, 3.8. (ATE.) Donoszą z Pekinu, że wbrew wiadomościom ze źródeł sowieckich zatarg o kolej wschodnio - chińską znajduje się na drodze polubownego załatwienia.

W czasie pertraktacji nawiązanych przez generała Tsai z byłym konsulem generalnym w ZSSR w Charchinie Mielnikowem zostały ustalone następujące punkty porozumienia:

1) Przerwanie przygotowań wojennych. Oddziały wojskowe obu stron zostaną cofnięte w głąb kraju.

2) sprawa podjęcia dyplomatycznych i handlowych stosunków będzie oddana specjalnej konferencji, która ma się niebawem zebrać

3) sprawy związane z organizacją i kontrolą wschodnio - chińskiej kolei będą powierzone specjalnej konferencji porozumiewawczej.

Według doniesień z Pekinu obie strony miały wykazać chęć dośnięcia do porozumienia. W najbliższych dniach można się spodziewać podjęcia normalnego ruchu kolejowego pomiędzy Syberią a Mandżurią.

LONDYN, 3.8. (ATE.) Wiadomości o rokowaniach chińsko-sowieckich są dosyć sprzeczne. Pod czas gdy z Pekinu otrzymano doniesienie bardzo optymistyczne, to z Moskwy nadchodzą wiadomości o zerwaniu rokowań i zaostrzeniu się sytuacji.

Wojska chińskie mają być skoncentrowane na granicy. W szeregu miast odbyły się wielkie demonstracje antykomunistyczne. Położenie ma być bardzo poważne.

RYGA, 3.8. (ATE.) Z Moskwy donoszą, że w tamtejszych kołach politycznych panuje nastrój bardzo pesymistyczny co do położenia sytuacji.

Przyjazd francuskiego ministra przemysłu i handlu

Warszawski koresp. „Głosu Polskiego” (S.B.) telefonuje:

W sierpniu rb. zapowiedziany jest przyjazd do Warszawy francuskiego ministra przemysłu i handlu, p. Bonfou.

Głównym celem przyjazdu p. Bonfou jest zwiedzenie P.W.K.

nia w Mandżurji Wiadomości o dośnięciu do porozumienia z rządem nankińskim uważane są tu przedwczesne.

LONDYN, 3.8. (ATE.) Donoszą tu z Pekina, że przedstawiciel rządu nankińskiego gen. Tsai powrócił z Mandżurji gdzie przeprowadził szereg rozmów z byłym konsulem generalnym ZSSR. Mielnikowem w sprawie likwidacji konfliktu o kolej wschodnio - chińską. Gen. Tsai niezwłocznie po swym powrocie był przyjęty na audjencji u ministra spraw zagr. dr. Wanga, któremu złożył sprawozdanie z przebiegu rokowań.

Wydany w tej sprawie oficjalny komunikat donosi, że Chiny oczekują zwołania sowiecko - chińskiej konferencji któraby zajęła się likwidacją konfliktu i przypuszczają w tutejszych kołach politycznych, że ruch na kolei syberyjsko-mandżurskiej będzie podjęty już w najbliższych dniach.

RAUTA NA ZAMKU



W środę p. Prezydent podejmował na Zamku uczestników pierwszego zebrania rady zunifikowanych organizacji rolniczych.

Aresztowanie dwóch działaczy P.P.S.

za defraudację 29 tysięcy złotych

Łuczkowski i Barański doprowadzili „firmę” CKW. do „upadłości”

Przed kilku dniami pierwszy donieśliśmy, że w łódzkim związku pracowników Kasy Chorych dwaj CZYNNI DZIAŁACZE PPS. a mianowicie Henryk Łuczkowski i Władysław Barański SPRZENIE WIERZYLI KILKADZIESIĄT TYSIĘCY ZŁOTYCH.

Na skutek naszych rewelacji komisja rewizyjna pod naporem członków przeprowadziła rewizję ksiąg kasowych i wówczas wyszło na jaw, że Łuczkowski NIE KSIĘGOWAŁ zupełnie SUM jakie wpływały do kasy związku oraz NIE REGULOWAŁ NALEŻNOŚCI firmom za węgiel, i różne przedmioty, jak umundurowanie milicji PPS-owskiej, wskutek czego

weksle wystawione przez związek szły do PRZESTU.

Łuczkowski i Barański narazili związek na 29 TYSIĘCY ZŁOTYCH STRAT, jak również uszkodzonych zostało cały szereg kupców, którzy dostarczali towar dla członków związku.

Wobec takiego stanu komisja rewizyjna skierowała sprawę do urzędu prokuratorskiego w Łodzi celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Jak się dowiadujemy decyzją sądu dziego śledczego zostali w dniu wczorajszym ARESZTOWANI o baj defraudacji i osadzeni w więzieniu.

Dowiadujemy się również, że

Łuczkowski i Barański jako czynni działacze PPS., zgodzili się kosztem związku pracowników K. Ch. umundurować milicję pepowską z tem jednak, że gdy nadejdą terminy płatności weksli, weksle te wykupi łódzka organizacja PPS.

Tymczasem, wobec przydzielenia do łódzkiej K. Ch. komisarza, zarówno w PPS-ie jak i w związku pracowników kasowych powstał ferment i członkowie uchylili się od pewnych opłat, wskutek czego PPS. musiała ogłosić „UPADŁOŚĆ”, która w pewnej mierze przyczyniła się do osadzenia dwóch defraudantów w więzieniu, (r)

Marszałek Piłsudski na kuracji w Druskiénikach

DRUSKIENIKI, 3.8. (PAT.) W dniu dzisiejszym przybył do Druskiénik na kurację Marszałek Piłsudski. Ze względu na prywatny charakter przyjazdu P. Marszałka odpadły wszelkie uroczystości powitalne.

W Druskiénikach bawi jedynie dowódca okręgu korpusu gen. Litwinowicz, który zameldował się u Marszałka Piłsudskiego. P. Marszałek zamieszkał we dworcu w Pogance.

Smiertelny lot hydroplanu

Pilot zabity — 5 pasażerów rannych

LONDYN, 3.8. (ATE.) Donoszą z Rio de Janeiro, że w zatoce Cuanabara uległ katastrofie brazylijski hydroplan wojskowy. Pilot został zabity, zaś pięciu pasażerów odniosło ciężkie obrażenia. W aparacie znajdowało się sześć bomb, które jednakże nie eksplodowały.

Katastrofa kolejowa

pod Katowicami — Dwaj kolejarze ranni

KATOWICE, 3.8. (PAT.) Dziś o godz. 10:40 przed południem na stacji Szarlej wykoleił się pociąg towarowy, skutkiem czego wyskoczył z szyn parowóz oraz 18 wagonów, których część została zniszczona, część zaś znacznie uszkodzona. Dwaj kolejarze, należący do obsługi pociągu odnieśli lekkie obrażenia.

Samolot „wylądował” na ul. Poznania

POZNAŃ, 3.8. Samolot ćwiczebny aeroklubu akademickiego, pilotowany przez Rosińskiego, musiał wczoraj lądować na ulicy Polnej.

Aparat, zawadziwszy o parkan, skapotował. Na szczęście ani Rosiński, ani obserwator Liberek, ab solwent wyższej szkoły handlowej nie ulegli obrażeniom.

Samolot starej niemieckiej konstrukcji jest poważnie uszkodzony.

Smierć na Etnie

RZYM, 3.8. (ATE.) Z Catanii donoszą, że w czasie gdy grupa turystów przyglądała się z wieżocholka Etny zachodniej słońca po częły się z krateru wulkanu wydobywać strumienie lawy. Skutkiem czego 2 osoby poniosły śmierć zaś 4 odniosły ciężkie obrażenia ciała.

Sensacyjna ugoda angielsko-egipska

Anglia wycofuje wojska z Egiptu

LONDYN, 3.8. (ATE.) Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraphu” donosi, że rokowania na wiazane przez sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Hendersona z egipskim premierem Mahmud Paszą miały doprowadzić do porozumienia. Tekst układu anglo-egipskiego zostanie w najbliższym czasie przedłożony gabinetowi do aprobaty.

Układ ten ma zawierać następujące punkty: 1) Wielka Brytania poprze kandydaturę Egiptu do Ligi Narodów. 2) Wszelkie spory pomiędzy obu krajami będą rozstrzygane przez trybunał haski. 3) Okupacyjne wojska angielskie zostaną wycofane z Kairu i innych miast

egipskich i będą stacjonowane w strefie kanału Suezkiego. 4) Wielka Brytania zrzeka się przywileju obrony interesów mniejszości narodowych w Egipcie. 5) Moc traktatu anglo - egipskiego z 1899 roku w sprawie Sudanu zostanie przywrócona. 6) Wielka Brytania zrzeka się sądownictwa konsularnego, które zostanie zastąpione mieszanym sądami anglo - egipskimi. 7) Egipt zobowiązuje się do zawarcia z Wielką Brytanią przymierza obronnego. 8) Obie strony zamianują ambasadorów.

Urząd wysokiego komisarza Wielkiej Brytanii w Kairze zostanie zniesiony.

Tragedja dzieci w Sowieciach

Złot „Pionierów” zamienił się w bandę bezdomnych włóczędzów

RYGA, 3.8. (ATE.) Z Charkowa donoszą, że władze sowieckie zorganizowały w szeregu miast Ukrainy tak zwane złoty dziecięce należących do kom. zw. pionierów. Zadaniem głównym tych złotych jest krzewienie idei komunistycznej wśród dzieci.

„Komunist” donosi, iż wskutek złej organizacji tych złotych dzieci przybyły na złoty do miast pozostają bez opieki i głodne waleśają się po ulicach miast i masowo przyłączają się do waleśających się bezdomnych band włóczędzów dzieci

Zjazd byłych katów Wielkopolski dla odświeżenia wspomnień o ucisku Polski

BYTOM, 3.8. (Tel. wł.) Oslawiony Związek t. zw. poznańczyków, łączący w sobie elementy w rodzaju byłych niemieckich żandarmerów, egzekutorów podatkowych itd. urzęda w dniu 22 bm. we Wrocławiu dzień Poznańczyka, w którym udział weźmie centrala organizacyjna z siedzibą w

Poznaniu. Znamienny jest podział miejsc w zarządzie i prezydium. Każdy powiat prowincji poznańskiej będzie miał swego delegata.

Celem zjazdu jest oprócz wymiany wspomnień, podtrzymanie idei rewizjonistycznej i wrogich nastrojów wobec polskość.

Urzednicy sowieccy uciekają z urzędów

RYGA, 3.8. (ATE.) Z Charkowa donoszą, że ze względu na nieustające akty teroru dokonywane przez ludność wiejską na członkach partii komunistycznej i urzednikach sowieckich, rada komisarzy ludowych uchwaliła zwolnić urzedników komunistów od

wszelkich podatków i świadczeń.

Po wprowadzeniu asekuracji działaczy komunistycznych i urzedników na koszt państwa, jest to drugie zarządzenie mające na celu powstrzymać masową ucieczkę urzedników sowieckich i członków partii ze wsi.

Sensacyjna afera brylantowa

której ofiarą padł hr. P.

Oszust uprzedza przed nabyciem brylantu, oświadczając publicznie, że jest on fałszywy

Opowieść z prawdziwego zdarzenia

Prasa warszawska opisuje oszustwo, ofiarą którego padł bogaty polski arystokrata hrabia P., kolekcjonujący drogocenne kamienie. W arystokratycznym klubie, którego stałym bywalcem był hrabia P., zapoznał się on z pewnym panem, rzeźkomo byłym rosyjskim pułkownikiem. Pułkownik nie rozstawał się z pierścieniem z dużym niebieskawym brylantem. Wielkość i kolor tego kamienia zwracała na siebie ogólną uwagę i bywalcy klubu z przyjemnością oglądali i zachwycałi się drogocennym pierścieniem. Zwrócił na pierścień ten uwagę również hrabia P., który zechciał upieścić nim swą kolekcję drogocennych kamieni.

Pewnego razu w obecności kilku członków klubu rozpoczął hrabia na ten temat rozmowę z właścicielem pierścienia.

— Jak! śliczny brylant jest pańską własnością..

— Rzeczywiście, brylant jest śliczny, lecz jest to niestety imitacja.

— Jeśli imitacja, to nadzwyczajnie udana.

W ciągu dalszej rozmowy wyjaśniło się, że kamień ten otrzymał pułkownik od pewnego hinduskiego maharadzy za uratowanie mu życia w czasie kąpieli morskich. Droгоценny podarunek maharadzy okazał się, według słów pułkownika, imitacją.

Nie bacząc na to oświadczenie, hrabia P. nie mógł się uspokoić. Będąc znawcą brylantów, był on przekonany, że niebieski brylant pułkownika jest prawdziwy i postanowił zwrócić się hrabia z prośbą do pułkownika o zezwolenie na przeprowadzenie ekspertyzy kamienia. W odpowiedzi pułkownik zdjął natychmiast pierścień z palca i wręczył go hrabiemu. Hrabia zaproponował mu, żeby się razem udać do jubлера, lecz pułkownik nie zgodził się na to, a gdy hrabia zaproponował mu czek na 200.000 złotych, odmówił przyjęcia czeku i z wspaniałomyślnym gestem oświadczył:

— Ależ, panie hrabio! Nie może nawet być mowy o pieniądzach.

Niech pan weźmie pierścioneł i zwróć mi go wtedy, kiedy uzna za stosowne..

Mając brylant w kieszeni, udał się hrabia do znajomego jubлера. Zbadawszy skrupulatnie brylant, jubler oświadczył, że brylant jest prawdziwy i przez swój wyjątkowy kolor należy do brylantów bardzo rzadkich.

— Kamień kosztuje przynajmniej 250.000 złotych — oświadczył jubler.

Następnego dnia w klubie hrabia ponownie zwrócił się do pułkownika z propozycją sprzedania brylantu, z jednoczesnym podkreśleniem, że kamień został zbadany przez jubлера. Pułkownik w dalszy ciągu zapewniał hrabię, że brylant jest fałszywy. Hrabia nie chciał ustąpić i zaproponował za pierścień kwotę 100.000 złotych.

— Jeśli panu na tem tak zależy, to zgadzam się. Wysokość sumy ku si mnie. Lecz biorę was, panowie,

za świadków, że hrabia kupuje fałszywy kamień.

W obecności wszystkich pierścieni z palca pułkownika przeszedł na palec hrabię, a czek na 100.000 złotych z kieszeni hrabię przeszedł do kieszeni pułkownika.

Następnego dnia hrabia pokazał nabyty pierścień znajomemu kolekcjonerowi. Ten oświadczył, że kamień jest fałszywy. Hrabia udał się natychmiast do jubлера, lecz jubler powiedział, że poprzednio widział inny kamień.

W ciągu tych kilku minut, w których była w klubie prowadzona rozmowa, pułkownik prawdopodobnie zdążył zamienić pierścień z prawdziwym kamieniem na imitację.

Powolywanie się pułkownika na świadków, wobec których kilkakrotnie oświadczył, że hrabia kupuje fałszywy kamień, pozbawiło hrabięgo możności zwrócenia się do sądu.

Mimo wszystko jednakże, został pułkownik z klubu natychmiast wykluczony. (B).

Socjaliści w gościnie u królowej Anglii

Zabawa ogrodowa w królewskim parku w Londynie

Korespondencja własna „Głosu Polskiego“

Londyn, w sierpniu. Londyński sezon zakończył się onegdaj tradycyjnym festynem ogrodowym w zamku królewskim.

W porównaniu z ubiegłymi latami ta królewska „garden party“ odbyła się w nastroju dość przytłumionym ze względu na zbyt żywą świadomość niebezpieczeństwa, ciągle jeszcze grożącego choremu królowi.

Zaproszeni na festyn królewski goście spoglądali często w okna zamku, ale nadzieje pozostały nieziszczone.

Król ani razu nie pokazał się na balkonie.

Wszystkie zakątki cywilizowanego świata były tu reprezentowane przez swych wybitnych przedstawicieli w uroczystych szatach. Przyjęcie w królewskim parku osiągnęło rekord przedewszystkiem jako rewja najpiękniejszych kobiet.

Widziało się tu członków socjalistycznej Partii Pracy, rozmawiających żywo z hinduskimi księżkami, jaśniejącymi srebrem, złotem, purpurą i djamentami, zdobiącymi ich turbany.

Nadzwyczaj efektownie przedsta-

wiali się egipscy ministrowie w purpurowych fezach, tworzący świtę króla Fuada.

Sam król Egiptu zjawił się w jasnopopielatym żakiecie i fezie.

Toaleta królowej angielskiej była z blade-zółtego crepe-chiffonu i starych koronek. Na głowie miała żółty toczek srebrem przerabiany i zdobny kłamarą z djamentów.

Królowej towarzyszyli książę Walji w żakiecie i popielatym cylindrze, oraz księstwo Yorku.

Księżna Yorku, która zatrzymywała się co kilka kroków, aby się przywitać ze znajomymi, miała toaletę z chiffonu desenjowego barwy kukurydzy. Z tyłu sukni ta była tak długa, że dosięgała ziemi. Uzupełnieniem toalety księżnej był wielki słomiany kapelusz tej samej kukurydżowej barwy.

Księżnę Yorku oraz księżniczkę Mary, która wystąpiła w toalecie białej w zielony desień, podziwiano jako typowe angielskie piękności.

Poza tem na zabawę przybyło cały szereg członków rodziny królewskiej.

Specjalna uwaga gości kierowała się oczywiście ku ministrom nowego robotniczego gabinetu, oraz zaproszonym wybitnym członkom partii socjalistycznej.

Socjaliści zachowywali się jak ludzie światowi i dostosowywali się do ram otoczenia.

Premier Mac Donald przedstawił królowej swoje obje córki: Izabelę i Joannę.

Ogólną uwagę zwracała czarująca lady Moasley, małżonka wybitnego polityka z partii pracy.

Z powagą spełniał swoje czynności urzędnicy dworscy: Jack Hayes i Ben Smith, mianowani przez nowo utworzony rząd pracy.

Interesującym zjawiskiem był generał Higgins z Armii Zbawienia, który, przybrany w swój błękitny mundur, wtajemniczał młodego potentata hinduskiego w tajemnice swej organizacji.

Widziało się tam również znakomitego pisarza Kiplinga, zajętego żywą rozmową z ministrem Thomase, Baldwinem, rozmawiającego z Lloyd Georgem, a wśród pań, stanowiącej świtę królowej, przyciągały ku sobie spojrzenia i uwagę księż na Devonshire i lady Desborough.

Pierwszy Międzynarodowy Pedagogiczny Kurs Esperanta w Budapeszcie

Od korespondenta „Głosu Polskiego“

Z powodu ogólnego zainteresowania metodą nauczania esperanta, Instytut pedagogiczny Jean Jaques Rousseau w Genewie postanowił utworzyć pedagogiczny kurs esperanta u siebie, tak jak to uchwalili dla swych nauczycieli parlament szwedzki.

Ponieważ 21-szy międzynarodowy kongres esperanta odbędzie się od 2 do 9 sierpnia r. b. w Budapeszcie, Instytut J. J. R. postanowił przenieść kurs także do Budapesztu.

Miasto (prezydent p. Ripko i wiceprezydent p. Sipöcz — Szypec) uchwalilo subwencję. Na mocy tejże 30 nauczycieli z różnych krajów otrzymało darmo całkowite utrzymanie i mieszkanie na czas trwania kursu. Reszta nauczycieli otrzymała to samo po niskiej bardzo cenie.

Pomimo, iż tylko przed 3 tygo-

dniami opublikowano okólnik w tej sprawie, zgłosiło się na kurs 152 osób z 12-tu krajów. Z tego 92 obokrajowców (niemcy, austriacy, bułgarzy, anglicy, czesi, holendrzy, rumuni, włosi, szwedzi, polacy, finlandzcy).

Uczestnicy pierwszego międzynarodowego pedagogicznego kursu esperanta przybyli do Budapesztu już w niedzielę 21 ub. m. rano.

Uroczyste otwarcie kursu odbyło się w poniedziałek dnia 22 ub. m. o godzinie 9-ej rano w pedagogicznym seminarjum w Budapeszcie. Z tej okazji sala wykładowa była ozdobiona chorągiewkami państw, z których przybyli słuchacze, a na gmach wspaniałego seminarjum obok węgierskiej powiewała esperancka chorągiew z zieloną pięcioramienną gwiazdą.

W imieniu miasta i seminarjum przemawiał Józef Mischalik de Heradszurdok — dyrektor kursu, otwierając kurs po węgiersku i esperancku.

Kurs prowadzi rzymsko-katolicki ksiądz Andreo Cseh (Cze) swoją własną, znaną metodą. Pierwszym celem kursu jest wskazać metodę nauczania języka. Drugim — nauczyć słuchaczy esperanta.

Prawdopodobnie węgierskie ministerstwo oświaty w przyszłym roku szkolnym zorganizuje podobny kurs dla swoich nauczycieli. Wspomniane ministerstwo przesłało także pozdrowienie dla pierwszego międzynarodowego pedagogicznego kursu esperanta przez sekretarza stanu Julio Kornissa i wicesekretarza stanu Wlassiesa.

Pan Andreo Cseh mówił (członek Instytut. J. J. R.) w imieniu Instytut. Pedagog. J. J. R. w Genewie po esperancku, że pierwszy raz ma sposobność wskazać swoją metodę przedstawicielom 12-tu krajów.

Wspomniał też, że istnieją wielkie przeszkody przy nauczaniu języków narodowych. Z tego powodu poczyniono już różne eksperymenty dla poszukiwania metod nauczania języków w Ameryce i Niemczech. Lecz okazało się, że skomplikowane labirynty tych języków utrudniają pożądaną skuteczną przy uławniętej metodzie.

Pan Andreo Cseh swoją metodą nauczył swych słuchaczy esperanta w ciągu 12-tu dni, przy 4 godzinach wykładowych dziennie.

Przybyli esperantyści zwiedzili w poniedziałek miejskie muzeum agrikultury i Seaseni — kąpiele.

Wieczorem tegoż dnia zeszli się wszyscy w celu bliższego poznania w Sztéfani-parku.

Co w czasie pokoju myślą pacyfiści o wojnie?

Ciekawa ankieta na temat wybuchu wojny światowej

Czasopismo niemieckie „Die Wahrheit“, wychodzące w Pradze, ogłosiło ostatnio nader ciekawą ankietę na temat: „Coby pan uczynił na wypadek ponownego wybuchu wojny światowej?“ Rzecz oczywista, że udział w tej ankiecie wzięli przede wszystkim najwybitniejsi przedstawiciele kierunku pacyfistycznego w Europie.

Część osobistości do których zwróciła się redakcja czasopisma, jak n. p. Bernard Shaw, Herriot, Roman Rolland, Jakob Wassermann, Mac Donald — uchyliła się od udzielenia odpowiedzi, co być może jest bardziej wymowne od słów. Właściwi natomiast uczestnicy ankiety wypowiedzieli się ostro przeciw wojnie. Kilka z tych głosów przytoczamy poniżej. I tak:

N. R. Coudenove - Calergi twórca idei Pan-Europy, „Zmobilizowałbym wszystkie siły, któreby chciały i mogły tej wojnie przeszkodzić lub ją przerwać“.

Henryk Barbusse, autor słynnego

„Ognia“, a przytem wielki zwolennik Sowietów: „Stanowisko, jakieby miałem, gdyby mój kraj wypowiedział wojnę, bądź z własnej inicjatywy, bądź też jako odpowiedź na wypowiedzenie wojny przez inny kraj, zależałoby niewątpliwie od tego, gdzie ten wypadek miałby miejsce. Zasadniczo podstawałaby mego stanowiska byłby gwałtowny opór, szczególnie, gdyby te machinacje wywołały wojnę światową, która, jak mam powód się obawiać, miałaby za zadanie zniszczenie socjalistycznego regime'u w ZSSR.“

Albert Einstein, znakomity fizyk niemiecki: „Odmówiłbym pełnienia bezpośredniej lub pośredniej służby wojskowej, usiłując skłonić moich przyjaciół do zajęcia takiego samego stanowiska, i to całkiem niezależnie od oceny przyczyn wojny.“

I. M. Kennworthy, powieściopisarz angielski: „Chwyłbym się wszystkich środków, aby droga międzynarodowej interwencji nałych miast wojnę załamać“.

Przygody kobiety -- mężczyzny

Była mężem, żoną i..
żołnierzem

„Pułkownik Barker“, jak wiadomo kobieta, ma cały szereg koleżanek, które w męskich szatach uchodziły przez cały szereg lat za mężczyznę.

Wśród osób, pobierających pensję od rządu w Indiach wschodnich za otrzymane w ciągu wojny rany znajduje się również kobieta, której koleje życiowe zaćmiwiają stanowczo słynną aferę „pułkownika Barkera“.

Kamał, takie bowiem nosi imię ta kobieta, w czasie swojej służby wojskowej przebywała przez lat 20 w wojsku indyjskim.

Jako 11-letnią dziewczynkę wydano ją zażam. Poślubiła ona pewnego kowala, do którego jednak nie mogła przezwyciężyć wstępu.

Szóstego dnia po ślubie postarała się o ubranie chłopięce i uciekła w góry, gdzie zarabiała na życie jako pastuch owiec.

Potem spełniała inne prace i pewnego razu jako poganiacz osłów znalazła się przypadkowo w swojej rodzinnej wiosce. Poznała tam pewną kobietę, żonę murarza, która tak się zakochała w poganiacz osłów, iż wzięła rozwód ze swym mężem i poślubiła Kamała.

Wkrótce potem Kamał zaciągnął się do wojska, a w czasie jego nieobecności żona uciekła z koczowniczym. Kamał wytacza proces rozwodowy i rozwód otrzymuje.

Być może, że nigdyby nie odkryto tajemnicy Kamała, gdyby żołnierz kobietę nie odniósł ciężkiej rany w walkach przeciw powstańcom. W szpitalu stwierdzono iż rękomy Kamał jest kobietą.

Po wyleczeniu użmano Kamała z niezdolnego do służby z jednoczesnym przyznaniem mu pensji inwalidzkiej.

RADIO.

PROGRAM WARSZAWSKI NIEDZIELA

- 10.15 — Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej.
- 11.45—11.56 — Komunikat P. W. K.
- 11.56 — Sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie.
- 15.00 — Koncert z płyt gramofonowych.
- 16.00 — Wędrowki młodego rolnika.
- 16.20 — „O wapnie i wapnowaniu” — wygł. dyr. Stan. Leśniewski
- 16.40 — „Uprawa roślin oleistych”
- 17.00 — Koncert popularny.
- 18.35 — „Sztuka robienia złota”.
- 19.25 — „Przyszłość techniki w przewidywaniach Forda”.
- 19.56 — Sygnał czasu.
- 20.05 — „Gdzieś pan włązi”.
- 20.30 — Koncert wieczorny z Doiny Szwajcarskiej.
- 22.00—22.20 — Komunikaty meteorologiczne, PAT., policyjne i sportowe.
- 22.15—0.30 — Transmisja z P. W. K. rewji pt. „Jazda na wystawę”

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują apteki: G. Antoniewicza (Pabjanicka 50), K. Chadzińskiego (Piotrkowska Nr. 164), W. Sokolewicz (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), I. Zundelewicza (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56).

Kandydatów na posady poszukuje Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy

Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Łodzi, Kiljńskiego 52, poszukuje kandydatów z dobrymi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad: **W oddziale dla rzemieślników i robotników:** 1-go majstra, umiającego ustawiać prasy hydrauliczne oraz umiającego przeprowadzić remonty tychże, 4-ch gatnarzy, 1-go majstra introligatorskiego, 1-go specjalistę do dekatury materiałow, 1-go prasowacza, 1-go elektromontera do obsługi elektrowni ze znajomością ładowania akumulatorów, 4-ch stolarzy burowanych i meblowych, 3-ch wykwalifikowanych spawaczy, 2 pilnikarzy maszynowych, 1-go ślifierza na pilniki, 1-go heblarza na pilniki. **W dziale dla pracowników umysłowych:** 1-go kierownika biura związku, 1-go biuralistę, umiejętność bieglego pisanja na maszynie.

S. BORAWSKI.

Rolnictwo w powiecie łaskim

Dane statystyczne i uwagi krytyczne

W alfabetycznej kolejności, po omówieniu w szeregu poprzednich krótkich z koncepcji przyczynków danych statystycznych, dotyczących rolnictwa w powiatach Brzeziny, Kalisz, Koło, Konin—przechodzimy do powiatu łaskiego. Terytorjum administracyjne wynosi tu 1403 klm. kw., a więc mniej więcej średnią arytmetyczną dla teoretycznego powiatu na terenie województwa łódzkiego. Terytorjum według danych statystyki rolniczej wynosi 1324 wzgl. 1354 klm. kw. uwzględniając spisy z 1909 i 1921 lat. Powstała stała różnica 30 kilometrów przyjmujemy w połowie za słuszną i uważamy cyfrę 1339 klm. kw. (1324 plus 15) za zupełnie prawdopodobną. Pozostaje 644 klm. kw. zajmują miasta: powiatowy Łask, wydzielone — Pabjanice, niewydzielony Lutomerak, Widawa; Żelów oraz osady fabryczne — rolnicze jak np. Szczerzów.

Z ogólnej przestrzeni rolnej 1339

Organizacje kupieckie zabiegają o ochronę przed oszustami wekslowymi

Ciężki kryzys w przemyśle i handlu stworzył nowy rodzaj oszustw, które w ostatnich czasach aż nadto mocno dał się we znaki licznym kupcom. W obiegu bowiem pojawiła się olbrzymia ilość fałszywych weksli, często opiewających na większe sumy. Weksle te wystawione są przez oszustów na zlecenie znanych w mieście firm, a — żyra nie pozostawiając nic do życzenia, są one bo-

wiem prawdziwe. Akcept taki obiega szereg kupców i przemysłowców tak długo, dopóki nastąpi termin płatności, a później okazuje się, że wystawca był fikcyjny. Poza tem istnieje druga kategoria malwersantów wekslowych. Ci wystawiają weksle „bez pardonu” ile mogą, lecz nigdy ich nie wykupują. W związku z tego rodzaju nienormalnymi stosunkami, panującymi obecnie na rynku kredyto-

wym, organizacje kupieckie postanowiły wystąpić do ministerstwa skarbu o wszczęcie energicznej walki z malwersantami wekslowymi. Kucy domagają się wydania specjalnego rozporządzenia, obostrzającego sankcje karne za fałszerstwa i oszustwa wekslowe. Organizacje kupieckie bowiem wychodzą z założenia, że tylko ostra sankcja karna powstrzyma może oszustów od tego rodzaju malwersacji.

Powszechna Wystawa Krajowa

wykładnikiem wielkiego tempa życiowego i źródłem statystyki

Powszechna Wystawa Krajowa jest najdosadniejszym, obrazowym przeglądem dorobku naszego w każdej dziedzinie życia i niewyczerpanym źródłem wiadomości statystycznych. Plastyczne diagramy, do tyżące wszystkich działów ekspozycyjnych, mówią językiem lakonicznym i ze wszechmiar przekonującym, że naród polski w twórczości swej kroczy drogą postępu iście miłowemą krokami. Najdosadniejszym wykładnikiem tego wielkiego tempa życiowego są dane statystyczne, wynotowane, z pawi-

lonu ministerstwa poczt i telegrafów na P.W.K. Poczta, telegraf i telefon — to plus społeczny, bijący takim, lub innym tętnem życia zbiorowego. Dane te mówią same za siebie. W roku 1919 wewnętrznych rozmów telegraficznych było 12 milionów; w 1927 — 616 milionów. W roku 1919 krążyło po kraju 6 milionów telegramów; w 1927 — 15 milionów telegramów. W 1924 rozmów telefonicznych z zagranicą przeprowadziliśmy 650 tysięcy; w 1927 — 3 miliony. Wewnętrzny obrót paczek w ro-

ku 1919 sięgał sumy 2 milj. sztuk, w roku 1927 — 17 milionów. W związku z kolosalnym wzmożeniem obsługi publiczności ministerstwo poczt i telegrafów pomnożyło liczbę central telegraficznych w Polsce, bo gdy w r. 1919 było ich ledwie 1210, to w r. 1927 już przeszło 4 tysiące. A już jako pewnego rodzaju curyosum statystyczne zanotować należy liczbę przesłanych przez Polskę telegramów tranzytowych, których w r. 1919 było aż 5, wyraźnie pięć sztuk, a w r. 1927 już 172.987.

Prenumerata premjowa

Kto bezpośrednio lub pocztą dziś, w niedzielę dnia 4 sierpnia od godz. 10-ej do 12.30 w południe.

wpłaci w administracji „Głosu Polskiego” (ul. Piotrkowska 106)

prenumeratę za m. sierpień

otrzyma dotychczasowym zwyczajem

jako bezpłatne premjum

bilet do jednego z pierwszorzędnych kin

lub dwie cenne ciekawe książki!!!

Rozłargnieni łodzianie Statystyka notuje wypadek zguby nawet... spodni

Jak wynika ze statystyki tramwajów miejskich, rozłargnieni łodzianie w miesiącu lipcu pozostawili następujące rzeczy:

19 parasolek, koszyk z kasa, 2 pary spodni, album modeli pieców, bor, 6 sukienek, 11 portmonetek, 6 koszyków, pudełko z przyborami do golenia, banika robotnicza, koszula, kapelusz damski filcowy, 2 pary rękawiczek, 6 książek, 3 czapki, 2 kawałki batystu, okulary, ciepłomierz, cygarniczka, bluzka, sweater dziecienny, pantofle, kamizelka, prześcieradła 3, pasek gumowy, papierosnica, pedzel, obrus, 2 torby, teczka, beret, obrwie, walizka, 2 pary skarpetek, 6 serwetek, paczką z drukami, plecak i kołnierzyk.

Przedmioty powyższe są do odebrania w godzinach urzędowych w wydziale ruchu K. E. Ł. przy ulicy Tramwajowej 6. (p).

15-letnia rocznica wyruszenia oddziałów strzeleckich w bój o niepodległość

Zarząd okręgu łódzkiego ogólnego związku podoficerów rezerwy Rzplitej Polskiej dla podkreślenia wspólności idei z innymi związkami byłych wojskowych, w uczczeniu 15-letniej rocznicy wyruszenia pierwszych szeregów strzeleckich w bój o Polskę Niepodległą, wzywa wszystkich zrzeszonych podoficerów rezerwy oraz sympatyków do lokalu okręgu, Al. Kościuszki 53, na dzień 5 sierpnia r. b. godz. 19-ta, skąd nastąpi wymarsz do D. O. K., a następnie wraz z innymi organizacjami do grobu Nieznanego Żołnierza, celem złożenia wieńca.

Zarząd związku legionistów polskich w Łodzi wzywa wszystkich swych członków do przybycia w dniu 5 sierpnia r. b. o godz. 19 m. 30 na miejsce zbiórki przed gmachem D. O. K. (róg Zamenhofa i Al. Kościuszki) oraz uprasza o jak najliczniejsze przybycie członków wszystkich organizacji b. wojskowych celem wzięcia udziału w pochodzie i w złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

Kierownictwo Obwodu Związku Strzeleckiego Łódź — miasto wzywa wszystkich strzelców do przybycia w dniu 5 sierpnia r. b. o godz. 19 na miejsce zbiórki przed gmachem DOK.

nał wielka własność rolna posiada tu obecnie już tylko 40,231 ha, kiedy jeszcze w 1921 roku — posiadała do 56,495 ha. Oczywiście, iż w tym samym czasie drobna, włościńska własność rolna poniżej 50 ha, a w granicach przeważnie od 0 do 20 ha rozrasta bardzo wydatnie. Z 74,795 ha w 1909 roku przechodzi do — 90,046 ha w roku 1921.

W żadnym powiecie województwa łódzkiego nie widzi się podobnego gwałtownego wzrostu stanu posiadania wsi. Przytem, jak z ogólnych cyfr sądzić można, — uprawa roli postawiona dość wysoko, skoro z ogólnej przestrzeni rolniczej chłopskiej do 52,750 ha jest pod uprawą. Oznacza to wysoki bardzo odsetek 58 proc. ziem; ornej, wobec tylko 50 proc. dla całego powiatu.

Podobny stan rzeczy słomaczyć można wysokim uświadomieniem gospodarzem miejscowego rolnika, oraz małym stosunkowo rozdrobnieniem ziemi. Najwięcej gospodarstw, bo 4832 na ogólną liczbę 15,667 czyli blisko 30 proc. całości, — posiada obszar od 5 do 10 ha, w zupełności nadający się do samodzielnego działywania rolnika.

Wszelkich majątków powyżej 50 ha jest razem dokładnie 102, w czem obszarniczych powyżej 1000 hektarów — tylko 6 — sześć. W tym stanie rzeczy przeprowadzanie ewentualnej reformy rolnej nie sprawi technicznych trudności. Trzeba przytem pamiętać, iż powiat łaski jest wybitnie rolniczy. Gospodarstw leśno-rolnych, leśnych i lasowych (tarcjaki, smolarnie i t. p.) jest wogóle tylko 102. Ta cyfra przypadkowo zupełnie odpowiada liczbie wielkich majątków ziemskich w tym powiecie, ale nie oznacza to bynajmniej jakoby wszystkie posiadłości ziemskie prowadziły taką leśną gospodarkę. Ludność wiejska powiatu łaskiego wynosi na dzień spisu 114,848 z czego 59,975 mężczyźni i 58,873 kobiety. Stosunek zupełnie naturalny. Z tej liczby analfabetów jest podówczas około 59 tysięcy ludzi, czyli zgorą połowa. Pole do działywania oświatowej sejmiku wyjątkowo obszerne. Sejmik powiatowy czyni w tej dziedzinie, przynajmniej, dość dużo. Utrzymuje referenta dla rady szkolnej powiatowej, udziela rocznie dziesięciu stypendjów dla uczniów seminarjum nauczycielskiego pochodzących z rodzin włościńskich powiatu łaskiego i utrzymuje gimnazjum koadukacyjne w Łasku. Bezwzględnie, iż są to poczynania ze wszechmiar godne wskazania i uwagi, ale niemniej doniosłą jest kwestia dotychczasowej alfabet.

W tej dziedzinie — nie widzimy kompletnie nic. Należałoby uruchomić przy powszechnych szkołach wiejskich specjalne kursy nauczania dla dorosłych, objazdową sekcję prelegentów i biblioteczkę wiejskie.

Są to wymagania chwili, tembardziej wskazane, iż władze samorządowe wraz ze starostą prowadzą ożywioną akcję w kierunku podnoszenia oświaty rolniczej włościństwa. Sejmik powiatowy subwencjonuje wydatnie dwie organizacje rolnicze: okręgową tow. roln. i okręgowy związek kółek rolniczych. W wyniku ich działywania istnieje obecnie na terenie powiatu kilkanaście spółek mleczarskich, zgorą 30 spółek dreniarskich, korzystających z taniego kredytu w Państwowym Banku Rolnym oraz w Kasie Oszczędnościowej powiatu łaskiego.

Sejmik prowadzi szkołę rolniczą wiejską w Sędziejowicach. Ośrodek szkolny zajmuje 30 ha ziemi. Jest to oczywiście początek. Z czasem powinna przybyć i zapewne przybędzie szkoła rolnicza żeńska.

Z rozważań powyższych, z konieczności fragmentarycznych wymiarkają wskazaniami już w tekście i dlatego nie wymagając podsumowania.

WYSTAWA INWENTARZA ROLNICZEGO



Okazy trzody nagrodzone na roystarole P. W. K.

Sprostowanie

W związku z artykułem, zamieszczonym w tygodniku „Prawda” Nr. 29 z dnia 21 lipca r. b. p. t. „Szosa w powiecie łódzkim”, zarząd drogowy, powołując się na art. 30 i 32 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 r. o prawie prasowym (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 1/28), prosi o umieszczenie załączonego sprostowania.

**

W związku z zarzutem o wielkich katastrofach, jakie miały miejsce na terenie pow. łódzkiego, zaznaczyć muszę, że faktycznie były dwa wypadki w ostatnich tygodniach na szosach wojewódzkich Łódź — Tomaszów i Łódź — Konstantynów, lecz nie wskutek złej szosy, gdyż w roku ubiegłym w tym miejscu, gdzie wywrócił się samochód, była dokonana renowacja, tj. na szosie Łódź — Tomaszów; również nie może być mowy, że katastrofa na drodze Łódź — Konstantynów spowodowana została wskutek złego stanu tejże drogi. Całą winę w tych wypadkach muszą ponieść li tylko kierowcy samochodów, albowiem nigdy nie przestrzegają dozwolonej szybkości, oraz brak im znajomości umiejętnego kierowania maszyną. Fakt ten potwierdza opinia zebrania okręgowego, odbytego w Łodzi w ubiegłym tygodniu, gdzie bezapelacyjnie dowiedziono, że ilość katastrof jest spowodowana brakiem odpowiedniego wykształcenia kierowców, lub też, jak się często zdarza, przekazywaniem steru za rogatkami miejskimi przez uprawnionego kierowcę — niewykwalifikowanemu szoferowi.

Drogi w powiecie są podzielone na kategorie, a mianowicie:

1) państwowe, długość tych jest 53 km. i biegną od Łodzi w kierunkach: a) Łódź — Zgierz — Stryków, b) Łódź — Pabjanice, c) Łódź — Chojny — Rzgów Tuszyn — Piotrków, d) Zgierz — Ozorków.

2) Wojewódzkie, długość ich 66 km. i biegną w kierunkach następujących: a) Łódź — Tomaszów, b) Łódź — Brzeziny, c) Łódź — Aleksandrów — Poddębice, d) Łódź — Konstantynów — Lutomiersk; e) Zgierz — Piątek.

3) Powiatowe, długość których jest 94 km., położone są w rozmaitych kierunkach powiatu.

Odnosnie do dróg państwowych, wydział powiatowy nie ma ingerencji, gdyż kredyty na utrzymanie tych dróg są wyznaczone przez ministerstwo robót publicznych.

Co się tyczy dróg wojewódzkich, to mja. rob. publ. udziela subwencji, a w roku bieżącym na przykład przyznano powiatowi zł. 50 tysięcy, które dotąd nie zostały asygnowane, pozostałe zaś wydatki pokrywa sejmik; sejmik również w całości ponosi wydatki na utrzymanie dróg powiatowych.

Oprócz wydatków na utrzymanie wymienionych dróg, sejmik daje zapomogi gminom na budowę dróg gminnych.

Sejmik kosztem innych działań gospodarki powiatowej na utrzymanie dróg w stosunku do ogólnego budżetu wydał w latach od 1919 do 1921 15 proc. budżetu, w latach od 1922 do 1924 30 proc. budżetu, w latach od 1925 do 1927 38 proc. budżetu i w latach od 1928 do 1929 53 proc. budżetu. Nadmieniam, że budżet waha się w ostatnich latach w

GOŚCIE ZAGRANICZNI



Przedstawiciele łódzkiego monopolu tytoniowego, oprowadzeni po P.W.K.

Skuteczna akcja pracowników Kolejowych
Zniesienie krzywdzącego przepisu

Przed kilkoma tygodniami kolejarze węzła łódzkiego, solidaryzując się z kolegami swymi z terenu całego kraju — wystosowali do ministerstwa komunikacji pismo, w którym zaprotestowali przeciwko zwalnianiu pracowników kolejowych z posady w razie powołania ich na ćwiczenia wojskowe.

Działo się zresztą zgodnie z obowiązującymi przepisami, które mocno krzywdziły pracowników kolejowych, ponieważ powtórne przyjęcie do pracy mogło nastąpić tylko w razie wolnych miejsc.

Akcja pracowników kolejowych, zmierzająca w kierunku zmiany tego przepisu, odniosła skutek.

Ministerstwo komunikacji bowiem zmniejszyło ten przepis, zastępując go zarządzeniem, mocą którego pracownicy kolejowi nawet nie stali (próbnymi i czasowymi) nie będą zwalniani ze służby w razie powołania ich na ćwiczenia wojskowe, lecz na czas ten będą bezpłatnie urlopowani. Po powrocie zaś pracowników z ćwiczeń wojskowych zwalniani będą pracownicy przyjęci na ich miejsce.

Zamknięcie odcinka
ul. Piotrkowskiej

Zakwestjonowane przez Starostwo Grodzkie Dyrekcja robót publicznych uznała pretensje starostwa za słuszne i poleciła prowadzenie robót fragmentami

Połowa ul. Piotrkowskiej na odcinku Przejazd-Nawrot będzie otwarta dla ruchu kołowego

Od kilku tygodni ulica Piotrkowska na odcinku Przejazd — Nawrot wskutek robót asfaltowych została przez magistrat zamknięta.

W związku z powyższym starostwo grodzkie zwróciło się do magistratu z żądaniem bezwzględnego otwarcia ulicy w ten sposób aby jedna strona była wolna dla ruchu kołowego.

Na skutek takiego zarządzenia magistrat m. Łodzi odniósł się do urzędu wojewódzkiego prosząc o uchylenie decyzji starostwa grodzkiego.

W dniu onegdajszym w sprawie powyższej odbyła się konferencja w urzędzie wojewódzkim w której udział brali przedstawiciele urzędu wojewódzkiego, zastępca starosty grodzkiego p. Rosicki oraz ławnik wydziału budownictwa p. Izdebski.

Starosta Rosicki na wstępie zaznaczył, że starostwo grodzkie, ze względu na bezpieczeństwo publiczne nie może zgodzić się na pozabawienie mieszkańców, na przeciąg 6 czy 8 tygodni, jakiegokolwiek dojazdu, tembardziej, że na wspomnianym odcinku mieści się cały szereg składów manufak-

tury i różnych przedsiębiorstw handlowych.

Wobec takiego stanu roboty asfaltowe na tym odcinku mogą być prowadzone jedynie w ten sposób aby jedna strona jezdni była wolna dla ruchu kołowego.

Przedstawiciel magistratu wyjaśnił, że techniczną niemożliwością jest obecnie otworzyć jedną ze stron ulicy bowiem na jednej stronie prowadzone są obecnie roboty nad asfaltowaniem jezdni, druga zaś strona zajęta jest przez 3-a linię tramwajową, by w ten sposób utrzymać normalną komunikację z kraciami miasta.

Gdyby zarządzenie starostwa grodzkiego zostało zrealizowane, wówczas komunikacja tramwajowa odbywałaby się na jednej linii wskutek czego nastąpiłoby zatamowanie całego ruchu, jak również towarzystwo asfaltowe może niedotrzymać terminu umowy.

Innego jednak zdania był urząd wojewódzki i nakazał magistratowi m. Łodzi prowadzić roboty przy asfaltowaniu tak, aby jedna strona jezdni była wolna dla ruchu kołowego, a to ze względu na bezpieczeństwo publiczne. (r)

HELENÓW DZIŚ, o godz. 11 przed poł.
PORANEK muzyczny
pod dyr. R. Telga
W programie najnowsze szlagiery muzyczne
ANONS — We wtorek 6 b. m. — ANONS
KONCERT popularny oraz DANCING na tarasie

ODEON

PRZEJAZD 2.

CLARA BOW

w salonowo-erotycznej komedji p.t.

Rudowłosa

Nadprogram: FARSA w 2-ch akt.

WODEWIL

GŁÓWNA 1

Monumentalne arcydzieło z życia dalekiego zachodu

LON CHANEY

„Mistrz Maski” w obrazie p. t.

MANDARYN WU

W rolach kobiecych:

Anna May Wong, Renée Adorée

Nadprogram: FARSA

CORSO

ZIELONA 2

Wielka parada w powietrzu p. t.

ORŁY WOJENNE

emocjonujący dramat wojenno-lotniczy.

w rolach głównych:

Raymond Keane

Barbara Kent

Nadprogram: FARSA

WOJCIECH BOGUSŁAWSKI

W setną rocznicę zgonu ojca teatru polskiego

Dnia 1 maja 1783 szwadron czarnych huzarów zaciągnął straż przed bramami teatralnymi, przerażając wszystkich mieszkańców. We zwanym do sal reutowych aktorom oświadczone, że z woli króla Stanisława Augusta dyrektorem teatru zostaje Woj. Bogusławski. Przed drzwiami mieszkania dwudziestosekioletniego dyrektora stanęła straż honorowa, złożona z dwóch huzarów.

Od dnia tego przez lat trzydzieści był Wojciech Bogusławski dyrektorem teatru. Wydaje się nieprawdopodobne nawet dzisiaj, w uregulowanych warunkach, że jeden człowiek mógł przez tyle lat dźwigać na sobie ciężar odpowiedzialności za scenę narodową. A cóż dopiero wówczas, gdy teatr polski dopiero „zabkował”.

W chwili, gdy Bogusławski obejmował dyrekturę teatru, mimo młodego wieku, już niejedną miał za sobą zasługę. Już był tłumaczem sztuk obcych, co miało wówczas nie małe znaczenie, gdyż repertuar sceny narodowej był bardzo szczupły, wobec czego z konkurencji wychodziły zwycięsko trupy aktorów obcych. Miał już poza sobą Bogusławski wielki sukces i wielką zasługę stworzenia wraz z muzykiem Maciejem Kamieńskim pierwszej polskiej „opery” p. t. „Nędza uszczęśliwio-

na”, przerobionej z kantaty Bohomolca.

Objęmując stanowisko kierownika w teatrze, Bogusławski umacniał słabe jeszcze fundamenty teatru polskiego. Zasługi jego idą w kilku kierunkach — jednocześnie. A więc przede wszystkim walczył Bogusławski niemal przez cały czas swej działalności dyrektorskiej z konkurencją teatru włoskiego, francuskiego i niemieckiego. Walczył i — zwyciężał. Zwycięża dzięki wielkiemu hartowi ducha i odwadze. W jaki bowiem sposób można przeciwstawić się teatrom obcym, mającym i bogatszy repertuar i bardziej doświadczonych aktorów? Jedynym sposobem jest — dorównać im pod względem artystycznym. To też Bogusławski niezmordowanie pracuje nad rozszerzeniem repertuaru i nad wychowaniem aktora. W trupie jego znajduje się cały szereg osób, jak „pierwszy aktor Rzeczypospolitej” Świerżawski, jak Hempiński, tragiczny Owsiniński, Żółkowski, jak Truskolaska i jej córka Ledóchowska, które usilną pracą przechodzą od amatorstwa do prawdziwego artysty. Gdy Świerżawski grał rolę Starosty w „Powrocie pośła”, zachwycony widz rzucił mu na scenę worek, pełen złota. Ledóchowska w roli „Lady Makbet” porównywano ze znakomitą angielską Siddons i porównanie to wychodziło na plus naszej artystce.

A działało się to dzięki Bogusławskiemu, który potrafił szerzyć wśród swych aktorów zamiłowanie do swego zawodu, a nieraz stosował drakońskie środki, byle tylko przedstawienie stało na odpowiednim poziomie. To też np. w dniu premiery „Kazimierza Wielkiego” zamknął w teatrze na klucz Owsinińskiego, bojąc się, by nie nadużył alkoholu i dopiero przed samym przedstawieniem uwolnił artystę z więzienia. Sam wybitny aktor, doskonały znawca literatury dramatycznej, był Bogusławski idealnym nauczycielem gromadki aktorskiej.

Dzięki niemu teatr polski krok po kroku, zdobywał coraz to nowy teren działania. Stworzywszy pierwszą „operę” polską, nie poprzestął na tym sukcesie. Pragnął, by publiczność polska, oklaskująca śpiewaków obcych, równie zasłużonym oklaskiem darzyła i polskich śpiewaków. Wystawia w roku 1793 operę Salleriego p. t. „Aksur” i zdobywa olbrzymi sukces. O którym mówi ówczesny wierszyk:

Przed kilkunastu laty któżby się spodziewał,
Że Polak równy Włochom będzie
kiedyś śpiewał;
Mniemano, że się na to oburzy natura,
Gdy pierwszy raz wielkiego mia-
no grać Axura,

Tak, dzięki swej odwadze, Bogusławski przyzwyczajał publiczność do polskich widowisk, a aktorów swych zmuszał do wielkiego wysiłku i pracy nad sobą.

Sikoro już polak nauczył się śpiewać, Bogusławski poszedł jeszcze dalej. Pragnął stworzyć operę o charakterze narodowym. Operą tą był, wystawiony w 1794 roku, „Cud mniemany czyli krakowiaczy i górala” z muzyką Stefanięgo. Znaczenie wystawienia tej opery było ogromne: i to nie tylko artystyczne, ale i polityczne. Bogusławski należał bowiem do obozu patriotycznego i wystał sztuki, pobudzające do równoprawnienia społecznego. Sam na wet napisał w tym duchu dwie sztuki: „Henryk VI na łowach” i „Dowód wdzięczności narodu”. Otóż w „Krakowiacach i góralach” tendencje te uzupełnił Bogusławski nawoływaniem do zgody i walki orężnej z moskalami. Wkrótce odpowiedziały na apel Bogusławskiego stały się — Raclawice.

Po upadku Rzeczypospolitej przesładują Bogusławskiego władze austriackie i pruskie. Nie upada jednak na duchu, przeciwnie, tak umiejętnie układa repertuar, że raz po raz pobudza ziomków do gotowości bojowej. A gdy w roku 1806 Napoleon wkroczył na ziemię polską, staje się jego orędownikiem i ustawicznie głosi z sceny sławę oręża

francuskiego i bohaterskiego wojska polskiego.

Niezwykle ruchliwy, objeżdżał Bogusławski z swą trupą wszystkie ziemie polskie. Grał w Krakowie i Lwowie, Wilnie i Grodnie, w Poznaniu i Gdańsku, wszędzie szerzył kult dla żywego słowa polskiego, stwarzając podwaliny dla teatru rodzimego w różnych miastach i miasteczkach polskich.

Zdając sobie sprawę, że teatr musi być instytucją trwałą, w ostatnich latach swej dyrektorskiej działalności, dzięki poparciu księcia warszawskiego, Fryderyka Augusta, doprowadza do dwóch czynów: do stworzenia dyrekcji rządowej teatru Narodowego i do stworzenia szkoły dramatycznej.

W roku 1814 obejmuje kierownictwo teatru zięć Bogusławskiego Owsiniński. Twórcą sceny narodowej występuje jeszcze w teatrze, poraz ostatni w roku 1827. Siedemdziesięcioletni starzec okazał w ten sposób przywiązanie do teatru, który mu tyle zawdzięczał. Gdyby nie gigantyczna wprost siła woli Bogusławskiego i umiejętność łapania przeciwności uczciwą pracą artystyczną, teatr polski byłby może dłużej jeszcze terenem działalności różnych przedsiębiorców i spekulantów teatralnych. Bogusławski stworzył typ polskiego dyrektora-artysty. I wielkiego obywatela - patrioty.

Piscafor wystawia szfukę w 12 dialektach

Obok francuskiego poety Flega, który napisał swego „Paryskiego kupca” jako odpowiedź na „Weneckiego kupca” Szekspira, wpadł na ten sam pomysł znany berliński satyryk Walter Mehring, który oddał Piscatorowi do wystawienia swą komedię pt. „Der Kaufmann von Berlin”. W sztuce Mehringa aktorzy mówią 12 niemieckimi dialektami, dlatego Piscator stara się o aktorów, którzyby płynnie tymi dialektami mówili. Sama sztuka jest parafazą „Kupca weneckiego” i „Żyda wiecznego tułacza”, albowiem główny bohater Kaftan łączy w sobie oba typy, a jego córka nazywa się Jessi. Ostatnia scena pierwszego aktu odbywa się w berlińskim teatrze, gdzie właśnie grają „Shyloka” Szekspira. Kaftan przybył do Berlina, mając w kieszeni sto dolarów, przeszedł cały okres inflacji, stał się milionerem, by potem stracić znowu swój majątek i z ostatnimi stu dolarami wyjechać do Ameryki. Przy swym odjeździe spotyka się ze swym sobowtórem, który się także nazywa Kaftan, również przybył do Berlina i również miał w kieszeni tylko sto dolarów.

Policja bierze lekcje u Wallacea

Jeden z londyńskich teatrów gra obecnie sztukę Wallacea pt. „Personalja nieznane”. W sztuce tej występuje aż osiem detektywów, ściga więc całe tłumy angielskiej policji, która bierze u Wallacea lekcje ścigania przestępców.

Teatr chiński w Londynie

Fałszowany prymityw egzotyzmu i prawdziwi żółci widzowie

Zapytacie prawdziwego yankeesa, policjanta, lub kogokolwiek chcecie, a żaden z nich, na pytanie: „gdzie jest chiński teatr?” nie odpowie inaczej, jak wzruszeniem ramionami.

Nareszcie informator: „chiński teatr!” ależ broń Boże, pani tam nie pójdzie. Proszę się pytać o dawny niemiecki Thalia-Theater. Niech się pani nie przestraszy, to jest dzisiaj okropna rudera w zapadłej dzielnicy Downtown. Ale przed trzydziestoma laty grał tam Kaftan i jego wielcy koledzy.

Przejeżdżamy, różne uliczki. Ciemna okolica, ciemne postacie, daleko od „białej drogi” Broadway. Przybywamy z godzinnym opóźnieniem. Nic nie tracimy, bo przedstawienie trwa od szóstej popołudniu do północy. Wysoce oryginalne audytorjum. Zdaje się, że jesteśmy jedynymi białymi, a ja jedyną kobietą — nie, jakaś matka trzyma swoje dziecko wysoce nad rampą. Jasne oświetlenie na scenie i widowni, akcja bez pauz. Zniszczone, czerwone, pluszowe obicia, wymagają dyskretniejszego oświetlenia. Nikt na nas nie zwraca uwagi. Patrzymy by-

strzej — tego się nie widzi codziennie zbiorowisko chińczyków, od najbardziej rasowych, do najbardziej zamerykanizowanych. Wszystkie małe postaci, im więcej w kimś krwi, tem wyższy. Po większej części drobni sklepikarze, przewszystkiem właściciele pralni.

Siedzą godzinami nieruchomo i milcząc przyglądają się widowisku. W międzyczasie spożywają jabłko podawane przez chińskich kelnerów. Siedzą cicho, cierpliwie, bez gestów... i rozchodzą się wolno w milczeniu. Tylko wtedy gdy dochodzą odgłosy niepokojów z dalekiej ojczyzny, powstają i tu wrogie partie, które niekiedy czynnie przeciw sobie występują. Wtedy, ma policja niełatwą robotę. Są także w N. Yorku dwie chińskie gazety: południowo-chińska i a la Pekin.

Bilety są bardzo tanie. Parter przeciętnie 50 centów, góra jeszcze mniej. Do tego dodaje się jeszcze gratis programy. Studujemy hieroglify programu, chcąc się dowiedzieć czy to jest opera, czy dramat... Role kobiece odtwarzają mężczyźni. Na pierwszy rzut oka nie daje się to zauważyć. Smukłe

postacie mówią takim wysokim sopranem, wznoszą ręce w kosztownych tkaninach jedwabnych, stawiają drobne kroczki i skaczą w małych pantofelkach na wszystkie strony, kładą się na jedwabne poduszki z wdziękiem gejsz.

Każda mała grupa po odegraniu swojej roli, odchodzi na prawo. Zaraz po nich przychodzi z lewej strony następna. Dekoracje zmieniają się za każdym razem. W międzyczasie wybiega służący w cywilu, zmienia układ krzesel i poduszek, rozwiesza chińskie (made in U.S.A.) zasłony.

W głębi sceny leżą stare rekwizyty teatralne. Szerokie jedwabne zasłony tworzą kulisy. Scena przedstawia pokój z greckimi kolumnami obwieszonymi chińskim jedwabiem. Akcja odbywa się na proscenium. Białoróżowo szminkowane miniaturowe kobiety, nieruchome w wyrazie twarzy zjawiają się w kosztownych i malowniczych strojach. Oryginalne czepki, zwisające wstęgi i kokardy, zakrywają włosy. Ich chód ma w sobie coś kociego. Biała kółka chodzi cicho bezszelestnie po scenie.

W obronie Woltera

Paul Souday wystąpił w obronie atakowanego przez Edmonda Jaloux Woltera. Jaloux uważa Woltera za wroga poezji i filozofii, za zwykłego burzyciela, który zostawia za sobą tylko ruiny. — Souday odpowiada: cóż istotniej filozoficzniejszego niż racjonalistyczny sceptycyzm Woltera, który obala głupotę, przesady, fanatyzm i tyranję? „Wolter był jak na swoje czasy dużej miary poeta, pisywał zachwycające wiersze, torował drogę romantyzmowi, wprowadził do Europy Szekspira. Zburzył „stary porządek”, ale ugruntował nowy, który mimo wszystko przetrwał po dziś dzień.

Sanacja w krytyce teatralnej

Wydawnictwo „Tempsa” zrzekło się zaproszeń na premiery i postanowiło odstąpić kupować bilety dla swoich recenzentów. Jak wyjaśnia jeden z tygodników, tłumaczy się to tem, że krytyk teatralny powinien mieć swobodę wyboru i pisać — podobnie jak krytyk literacki — tylko o rzeczach, które go interesują. Dawniej, kiedy recenzje teatralne były jedynym środkiem informowania publiczności, sytuacja wyglądała odmiennie; dzisiaj istnieje szeroko rozpowszechniona reklama teatralna, i krytyk nie ma obowiązku udzielenia swej jakby „sankcji” w postaci krytyki; każdemu utworowi. Zresztą już Sarcey kupował sobie bilety do teatru.

A. Awerczenko

Cesarz Napoleon

Wyjątek z „Historji Nowożytniej“

Jeżeli przestudjować, jak należy, życie i działalność Napoleona I-go, ostatecznie przychodzi się do wniosku, że człowiek ten zniweczył w nas wszelki szacunek dla historii ludzkości, dla solidności i postępu w przejściu tej majestatycznej i powolnej drogi, która zgóry wyznaczona jest narodom świata.

Ten ex-oficer artylerji, latał po całej Europie, jak pies, któremu przywiązano do ogona grzmiąca bluzanka — ambicję, bił się, jak lew, wykrczał się, jak lis, wypchnął się najpierw na generała, potem na pierwszego konsula, potem na cesarza potknął się tylko wtedy, gdy nie było już gdzie iść, — cała nieludzka zęczność i piękna w swym oślepiającym blasku beczelność — była wyczerpana do końca.

Mały człowieczek w trójkątym kapeluszu i szarym surducie zechciał stać się cesarzem francuzów. Stał się nim. To przecież tak łatwo.

Nie miał żadnych przodków królewskiej krwi, żadnej poprzedzającej dynastji, żadnych tradycji. Pewnie dlatego, zaczął sobie później pozynać poprostu i bez ceremonji, jak barbarzyńca, który się dostał do muzeum, pełnego drogocennych relikwji przeszłości, pięknych zabitych tronów i portretów całych pokoleń królów, które traktował trójcznym wzruszeniem ramion wzbogaconego sklepikarza. Zostawszy cesarzem, Napoleon na minutę zatrzymał się, zamyslił się, położył palec na ustach, a wreszcie machnął ręką.

— Eh, zrobię się już przy sposobności królem Włoch!

Przy sposobności stał się królem Włoch. Na namiestnika w Italji wyznaczył swego pasterba Eugeniusza Boharne, który w innych okolicznościach prowadziłby na Korsyce handel detaliczny oliwą, albo zajmował się korsykańską wendettą, — przedsiębiorstwem nie wymagającym wielkich wydatków, ale i nie przynoszącym żadnego zysku.

Można sobie wyobrazić, jak śmiał się Napoleon w ciszy swego gabinetu, albo polowego namiotu, rozdając na prawo i na lewo swoim bogim krewnym trony i królestwa.

Robiło się to z taką łatwością i prostotą, z jaką wzbogacony „bourgeois” daruje swym biednym przyjaciółom i krewnym stare krawaty kamizelki, które odsłużyły już paru swą służbę.

Naprzekład lokaj anonsuje Napoleonowi:

— O pana pyta się ktoś w przedpokoju.

— Kto się pyta?

— Powiada, że pana brat Józef, nie podejrzane, czy to prawda? Jakiś wygład ma tego... trochę używany.

— Aha! Wołaj go tutaj.

Wchodzi brat zmieszany, przestępuje z nogi na nogę, miętosi w ręku czapkę...

Dobry Napoleon całuje się z bratem.

— Józefie! Ty! Bardzo się cieszę, że cię widzę. Cóż tak zmierzchniał? Nieszczęśliwie wyglądasz!...

— Ja do ciebie... Masz może jaką posadkę dla mnie?

Napoleon pociera czoło.

— Hm... posadkę... Moznaby było mianować cię wicekrólem Włoch, ale tam już Gieńka wysłałem. Niestety, zajęte miejsce. Chy-

ba, że taka rzecz: uśmiecha ci się może królestwo Neapolitańskie?

— No cóż... ja w takim położeniu jestem, że i na to pójdę.

— A więc doskonałe. Jutro już możesz jechać. Powiedz tam, że ja cię mianowałem królem neapolitańskim. Zapytaj, gdzie tron, to ci pokażą. A zresztą czekaj, napiszę ci kartkę...

— — — — —

— Pytają się o pana w przedpokoju.

— Kto taki?

— Powiada, że brat Ludwik. Wygląda też, tego...

— Biedaczysko! Wołaj go tutaj!

Bywaj Ludwiku! Pewnie też o posadkę, he?

Noo... poszukamy, poszukamy. Jakże mamy jeszcze wolne miejsca?

Hm... A jest! Holandja! Chcesz być królem holenderskim?

— Holenderskim? Nic innego nie ma?

— Tymczasem nie przewiduję.

— No to chcę.

— To w porządku.

Zresztą nietylko do krewnych odnosił się dobry Napoleon z takim ciepłem współczuciem. W ciągu krótkiego czasu zrobił zupełnie obcym ludziom takie przysługi.

Księciu Bawarskiemu dał tytuł króla.

Księciu Wirtemberskiemu dał tytuł króla.

Elektorowi saskiemu dał tytuł wielkiego księcia.

Elektorowi badeńskiemu dał tytuł wielkiego księcia.

Pewnego razu smutno się zrobiło Napoleonowi.

— Coby tu takiego zrobić?

Po krótkim zastanowieniu się utworzył Napoleon z zachodnio-niemieckich ziem „Związek Reński”, a siebie nazwał „protektorem” tego związku. Sam siebie nazwał. Nikt mu tego tytułu nie dawał, ale kiedy ogłosił się protektorem, wszyscy bez wyjątku zaczęli go nazywać protektorem.

Pewnego razu zdarzyła się taka rzecz: miał Napoleon jeszcze trzeciego brata Hieronima, a wolnych królestw więcej nie było. Cóż robi mądry Napoleon?.. Miał Prusy ja kies ziemie „na wschód od Elby”. Napoleon odbiera ta ziemie Prusakom, tworzy z nich królestwo Westfalskie i — oddaje bratu.

— Masz kochanie. Tyś, chociaż młodszy, też nie gorszy od innych. Nie zrobię ci krzywdy!..

Kiedy zabrakło już Napoleonowi wolnych krewnych, zaczął obrabiać swoich generałów.

Brata swego Józefa przeniósł z Neapolu do Hiszpanji („dosyć czasu łobuzie byłeś królem neapolitańskim, — bądź teraz hiszpańskim”), a generała Murata posadził na zwolniony neapolitański tron. Tych zaś generałów, których nie lubił, Napoleon bez pardonu sadył na drugorzędne trony. W ten sposób marszałek Bernadotte został osadzony na szwedzkim tronie.

Historycy opowiadają, że z tego powodu między Bernadottem a Napoleonem przyszło do gwałtownej scysji.

— Sam niech pan siada na ten tron — wrzeszczał nieopanowany Bernadotte. — Potrzebny mi on jest, jak piąte koło u wozu! Też nie widział kto takiego tronul!..

— Nie, nie kochanie, wsłuchaj! Nje wielka z ciebie figura — śmiał się Napoleon.

— Inni ludzie, jak ludzie — szlochając zmartwiony Bernadotte — ten ma neapolitański tron, ten hiszpański. A ja... Naturalnie... Rozumiem wszystko rozumie! My już niepotrzebni jesteśmy, myśmy już swoje zrobili! Ha-ha! Szwedzki tron!..

— O, mój drogi, — mówił marszałek Napoleon — był czas, kiedy i ja z radością przyjąłbym tron szwedzki!..

— Był czas... Naturalnie! Był czas, żeśmy bez spodni latali. Ale to było w przeszłości. To było złote dzieciństwo! Ale teraz, kiedy człowiek stał się dojrzałym i solidnym, pan jest obowiązany dać mi tron, i nie jakiś tam, ale duży, porządny!..

— No dobrze, dobrze stary. Siadź sobie tymczasem na tem, co jest, a my dla ciebie później wyszukamy coś lepszego... Co powiesz na przykład o Austrji? He-he!..

Tylko dzięki temu podstępowi udało się nagiąć uparte Bernadotte'a.

Historja mówi, że Bernadotte tak i skończył swe życie w niełasce, w ciszy i zapomnieniu na swoim szwedzkim tronie.

Zgubiło Napoleona wreszcie to, że zachciało mu się prowadzić zwycięską wojnę z Rosją.

Rosjanie wszędzie cofali się. Napoleon zwyciężał. Rosjanie uciekali z Moskwy, Napoleon wkroczył do Moskwy, rosjanie ponosili klęski, Napoleon odnosił zwycięstwa.

Skończyło się na tem, że Napoleon odniósł ostatnie zwycięstwo nad Berezyną i wrócił do Paryża. Słońce zachodziło!..

Pies z przyczepioną do ogona bluzanką — ambicją zżajany, zgłonił — i zginął.

Napoleon był chojniejszy od zwykłej koalicji.

On dawał każdemu ze swych marszałków całe królestwa, a sprzymierzeńcy podarowali jemu, cesarzowi — malutką wysepkę św. Heleny i jednego poddanego — dozorcę, który obsługiwał cesarza.

Dumny cesarz cierpliwie uśmiechał się, a później spędził uśmiech z twarzy i umarł, złożony po ostatni „po napoleońsku” ręce — te same ręce, które przez długi czas żonglowały „historycznie ukształtowanemi państwami” bez żadnej ceremonji i delikatności.

Tłum. Iz. A.

HENRI VELLON

Djabelska wyspa

Henryk Vellon, rodowity Francuz, wrócił dopiero z Wyspy Djabelskiej, gdzie spędził jedenaście lat życia.

Sądzę, że świat nie pamięta już wcale Wyspy Djabelskiej, na którą ongi zasłano Dreyfusa.

Na hańbę jednak ludzkości trzeba powiedzieć: Wyspa Djabelska istnieje i, od tego czasu, nie zaszła najmniejsza zmiana w jej urządzeniach.

Proszę sobie wyobrazić wąską wysepkę skalną o długości 800 m. i szerokość 200 m. z kilkoma rzędami drzew kokosowych oraz upał przyprawiający ludzi o szaleństwo. Poza tem podli i okrutni dozorczy, liche pożywienie i ponura rozpacz wiecznych skazańców.

To wszystko trzeba sobie uprzytomnić, by mieć choć słabe wyobrażenie o okropnym życiu, które tam ludzie spędzają.

Trzeba też wiedzieć, że główny zakład karny, który pomieścić może kilka tysięcy ludzi, oddalony jest od stolicy i portu Francuskiej Guyany, Cayenny o kilka mil.

Kilku tylko zdrajców kraju i morderców dożywotnio zasądzonych wysła się na Wyspę Djabelską.

Gdy zostałem absolutnie niewinnie skazany za zdradę niewinny i przewieziony na Wyspę Djabelską, zastałem tam 36 zbrodniarzy; gdy po wielu latach wróciłem do kraju, zostało z nich tam już tylko 10. Niezadługo zostanie tam tylko 9-ciu, gdyż jeden z nich został przez pozostałych przestępców „skazany na karę śmierci”: zdradził on bowiem swoich towarzyszy, którzy zamierzali umknąć. Wnet się jednak więźniowie dowiedzieli, kto był ich zdrajcą i postanowili podwójnego przestępcę zgładzić.

Pewnego dnia spotkali go stróżę w swej chacie z długim nożem zatopionym w sercu.

Miałem to „szczęście”, że nie wprowadzono do tej samej celi, w której niegdyś przebywał Dreyfus, a następnie Ullmo.

Ullmo był młodym francuskim oficerem marynarki, który pod wpływem jakiejś awanturnicy nazwiskiem La Belle Lison, wykradł z kajuty kapitana tajny kodeks francuski, by go następnie sprzedać.

Cela ta, o powierzchni 18 stóp kwadratowych i betonowych ścianach, była odgradzona od innych cel mocną, żelazną kratą.

Gdy celę tą zajmował Dreyfus, pilnowali jej dniem i nocą jeden

dozorca i trzech tajni agenci. Każdy z nich był uzbrojony w rewolwer.

Łózko w tej celi było przymocowane do ściany, a nogi Dreyfusa co noc przykuwane do łózka żelaznymi pretami i kajdanami. Ilekroć przejeżdżała tamtędy łódź nakładano Dreyfusowi kajdany z obawy, by go nie próbowano oswoić.

Wolno mu było tylko od czasu do czasu wyjść na powietrze w towarzystwie czterech strażników, z których każdy trzymał rewolwer gotowy do wystrzału.

Jedyną miłą rozrywką więźnia był spacer nad brzegiem morza i spoglądanie w daleki horyzont.

Zbudował on sobie tam ławę kamienną dla spoczynku, która jeszcze do dziś została.

Nieszczęśliwy Dreyfus przeżył na Wyspie Djabelskiej okropny okres czasu.

Za najmniejsze przewinienie nikczemnie go karano i w najpodlejszy sposób obrazano i poniżano. Wszystkie te wydarzenia są zanotowane w aktach więziennych.

Afera Dreyfusa przybrała takie wielkie rozmiary we Francji, że przystąpiono do uzdrowienia okropnych urządzeń na Wyspie Djabelskiej. I chociaż przestępstwo Ullmana było niemniejsze od zarzuczonej Dreyfusowi zdrady, to je dnak korzystał oficer marynarki z większej swobody i bardziej ludzkiego traktowania.

Do Ullmana dopuszczano przesyłki nawet pieniężne od rodziny. Posiadał tam swój własny ogródek, w którym się zajmował hodowlą kur.

Po 13 latach spróbował francuski oficer, rozpocząć głodówkę.

Pewien znany bandyta imieniem Debó, który swego czasu należał do szajki zbrodniczej i dr. Rousseau, uprzyjemny lekarz więzienny z całym poświęceniem doglądał Ullmona przez długi czas, aż zrezygnował ze swej głodówki i pozwolił wrócić do nowego trybu życia. Jakiś stary ksiądz nazwiskiem Jabre bardzo z Ullmanem współpracujący, wystarał się o zastowanie do niego ustawy z r. 1873, na mocy której przdstępca, który

Pułaski pobit Lindberga

Zarząd m. Cudahy w Stanach Zjednoczonych na skutek starań komitetu uczczenia 150-lecia śmierci Kazimierza Pułaskiego, zmienił nazwę istniejącego w tem mieście Parku Lindbergha na „Park Kazimierza Pułaskiego”.

Tł. A. L-ski.

Guillot de Saix

WALKA OSKARA WILDE'A Z TAPETA

Pani Małgorzata Duterme wprowadziła na scenę osobę pod nazwiskiem Radeliffe, przypominającą do złudzenia Oskara Wilde'a.

Pani Duterme miała już zresztą wielu poprzedników: Armori, który napisał „Le monsieur Chrisanthemes”, Boussac, autor „Sardana-pale”, wreszcie Nortberg, który dla podkreślenia swojego celu nie zawahał się nazwać swą ostatnią sztukę „Le Prisonnier”.

Faktem jest, że minął już czas, w którym o Oskarze Wilde nie można było mówić bez pewnych oratorskich środków ostrożności. Rok rocznie ukazują się nowe książki, których głównym tematem jest Oskar Wilde. Dokumentów, do których tego pisarza, jest coraz więcej. Tu wymienione są nazwiska kilku tylko pisarzy, którzy poświęcili część swego drogiego czasu swojemu wielkiemu towarzyszowi, aby conajmniej się nad nim zastanowić: Ernest La Jeunesse, Crosland, Andre Gide, Camille Ma-nelair, Robert Ross, Harbourough Sherard, George Basile, Davray, Walter C. Ledger, Franck Harus, nawet sam Alfred Douglas.

W rozmowach moich z różnymi osobistościami, które znały bliżej Oskara Wilde'a, dowiedziałem się o wielu szczegółach, dotyczących jego życia.

Odwiedziłem panią Klarę de Pratz, korespondentkę „Petit Parisien” i „Daily News” w jej przedurzędowej willi w Barbizonie. Pani de Pratz opowiedziała mi wiele bardzo interesujących i ciekawych anegdot z życia Wildego.

„Miałam zaledwie lat siedemnaście”, opowiada p. de Pratz, „gdy wysłałam mój pierwszy artykuł, studjum o Pierre Lotim do Oskara Wilde'a. Wilde redagował wówczas „The Womens World”. Od tego czasu pozostawałam z nim w stałej korespondencji. Widziałam go też w dniach jego pełnego blasku, jakoteż w Paryżu po procesie. Pomiedzy mojej kolegami z „Daily News” znajdował się pewien młody człowiek, który O. Wilde'a czcił i obawiał się jednocześnie. Uczucie strachu było tak wielkie, że na widok Wilde'a uciekał.

Jednego wieczoru zaprowadził mnie Wilde do pewnej małej restauracyjki, gdzie zbierały się różni anglicy. Z początku nie zwracał na mnie wiele uwagi, nagle jednak zatrzymał wzrok na mojej prawej ręce i krzyknął z podziwu.

Wilde położył swoją lewą rękę obok mojej prawej i powiedział:

„Czyż nie są to ręce jednego człowieka?” I w ciągu całego wieczoru już wyłączałam mnie zabawiając. Ja przypomniałam mu swój pierwszy artykuł, a on zapytał mnie, ile za niego otrzymałam. „Cztery gwineje”, odpowiedziałam.

„Za to mi już pani doprawdy dziękować nie potrzebuje. Artykuł był z pewnością dwa razy więcej wart”.

Bardzośmy się wówczas zaprzyjaźnili. On życzył sobie zawsze, abym się ukazała w zielonej toalecie, ponieważ jego ulubionym kolorem był zielony. Tylko jeden raz, mówił Wilde z pewnym wyrzutem, o procesie w czasie, gdy mu zaprzeczono jego ojczystych praw.

„Czy istnieje na świecie zbrodnia”, mówił, „za którą ojcu za-

broniono widzieć się ze swoimi dziećmi?”

Odtąd żył Wilde w brudnym pokoju hotelowym. I Wilde, esteta, arystokrata, żył w okropnej nędzy, której symbolem, jak mu się zdawało, była modna tapeta jego pokoiku.

„Między mną a tapetą wywiązała się zawzięta walka na śmierć i życie. Jeden z nas musiał zwyciężyć”.

Kącik dla dzieci

Niedźwiedziątko

Raz niezręczny golibroda zgubił swe dziecko. Bardzo się zasmucił i wszędzie szukał maleństwa, ale daremnie. Bał się, że się zabłąka dziecina i nie znajdzie kęsa chleba, ani kąta do spania.

W poszukiwaniach przybył nad rzeczkę. Chciał trochę spocząć, aż tu nagle zobaczył, jak w trawie porusza się coś czarnego. Jakieś brzydkie kudłate, kłaczkaste stworzenie.

Dostał pan golibroda porządne go stracha, kiedy podszedł bliżej i upewnił się, że to młody niedźwiedź. Drapnął, co mu sił starczyło, a niedźwiedziątko za nim. Golibroda pewny był, że już nie ma ratunku. W śmiertelnej twórze modlił się: „Kochana rzeko, pomóż biednemu człowiekowi!”.

I co się stało? Rzeka zweżyła się tak, że golibroda mógł przeskoczyć, a kiedy niedźwiedziątko chciało skoczyć za nim, rzeka stała się znowu szeroką i młody Miś zostać się musiał na drugim brzegu i zawodził żałośnie. A golibroda śmiał się.

„Czego stoisz i śmiejesz się, jak niemądry?” zamruczało coś nagle za jego plecyma. A kiedy się obrócił, stała za nim — zgardnioną, kto? Nie wście? Włec po-wiem wam: mama — niedźwiedzi-ca. Tak, tak: sama pani matka

Zwyciężyła tapeta — widziała go bowiem skrzywionego i wijącego się z bólu z powodu strychniny, której spożył, by zapomnieć o swojej nędzy.

Razu pewnego wsiadł Oskar Wilde do tramwaju, aby się udać do Alfreda Douglasa. Ku jego wielkiemu przerażeniu spostrzegł, że zostawił portmonetkę w domu (wcale nie jest wykluczonem, że pieniądze swoje wydał do ostatniego grosza).

W każdym razie Wilde stwierdził ten dość nieprzyjemny fakt do-nośnym głosem i zwrócił się do pasażerów: „Może pożycz mi ktoś z panów trzydzieści centymów?”

Cisza zaległa przepełniony wagon. Tramwaj zatrzymano, a Wilde wysiadł, skinął na przejeżdżającą dorożkę, podał cel swej podróży i zajął miejsce, myśląc z ironicznym uśmiechem o pasażerach tramwaju.

Golibroda wziął grzebień i nożyczki i zaczął strzyć gęsie kłaki Misia. A że on zachowywał się bardzo grzecznie, a golibrodzie nie podobały się te czarne kudły, więc ostrzygił go do skóry, a w końcu zaczął gołić. A kiedy Miś był już całkiem ostrzyżony i ogolony, nie był brzydki, ani czarny, ani kudłaty — i nie był więcej niedźwiedziątkiem, lecz małym człowieczkiem. I pan golibroda znalazł go: to jego własna dziecina.

Pomyślcie tylko, jak się oni cieszyli i wiedzieli już golibroda, dlaczego Miś tak za nim gnał. — Ozwała się teraz i rzeka: „Opowiem ci historię twego dziecka, panie golibrodzie. Kiedy ci się zagubiło, przyszło do mnie by się ze mną bawić i pluskać się w mojej wodzie. Zabłąkało się biedastwo, aż znalazła je niedźwiedzica. Karmiła je swoim niedźwiedzim mlekiem, bo nic innego nie miała i dlatego dziecko do stało niedźwiedzią skórę i takie kudły i dlatego nie poznałeś swe go dziecka.

Ale niedźwiedzica i dziecko po znały się odrazu — i ja także cię poznałam i zakpiłyśmy sobie z ciebie, panie goli-, goli-, golibro-do!”.

„Włecie, ja jestem golibroda. A że nie mam żadnej roboty, więc ostrzygę ładnie małego Misia, bo za duże ma już kudły”.

„Tak, tak. Właśnie cię o to prosić chciałam” — odrzekła niedźwiedzica i w mig pobiegła w las.

Tłum. i przer. embe.

„Morał tego zajścia jest taki”, po-wiedział mi później, „że człowieka, który jeździ dorożką, szanuje się bardziej niż tego, który się zadawa-la tramwajem...”

Malarz, Andrzej Smet opowiada: Oskar Wilde był wielkim wielbicielem królowej Wiktorji, której podobiznę zawsze nosił przy sobie. To też, gdy w czasie wojny burów na łamach pisma humorystycznego „Le Rire”, ukazała się karykatura królowej, oburzenie Wilde'a nie znało granic.

„To jest hańba, której żaden anglik nie powinien ścierpieć”, mówił. Doszło wtedy do interwencji dyplomacji i następne nakłady tego pisma zostały skonfiskowane.

Cenzury angielskiej Wilde nie znał, ponieważ zabroniła wystawić jego „Salomeę”.

„Kraj ten staje się istotnie nie do zniesienia”, powiedział mi wtedy, „zmuszony będę go opuścić”.

Zaraz jednak nazajutrz odbyła się generalna próba jednej z jego komedji w teatrze Haymarket. Skoro podczas przerwy książę Walji spacerował z nim po sali, trzymając go pod rękę, Wilde był już pojednany i promieniał ze szczęścia.

„No”, zapytałem, „Zamierza pan jeszcze wyjechać?” Jakgdyby nigdy nic nie zaszło odpowiedział mi Wilde:

„Uważam, że ojczyzna moja jest najpiękniejszą w świecie: tu przy-najmniej rozumieją książęta swoich pisarzy”.

Tranchant de Lunel, który był prawą ręką marszałka Lyantey'a w Marokku, powiedział mi kiedyś: „Wie pan, że pracowni artystycznej, którą z całym przepychem i za-dnego szczegółu nie opuszczając opisał Oskar Wilde na początku swego „Doriana Graya”, wcale od-naleźć nie można? On ją raczej idealnie opisał.

Jest to mianowicie moja pracownia w Londynie, którą ja kazałem wybudować. Poznałem też lorda Alfreda Douglasa, kiedy jeszcze był w Oksfordzie. Przy sposobności przedstawiłem Douglasa lordowi Henrykowi Somersetowi, który z nim udał się do Wilde'a.

Z początku nie chciał Wilde Douglasa nawet poznać, bo się go wprost obawiał. Później jednak, podczas rozmowy Wilde powoli u-legał czarowi swojego nowego to-warzysza. Obaj wówczas zniknęli i przez dłuższy czas nie było ich widać.

Pewnego wieczoru spostrzeżone ich w teatrze. Ale Oskar Wilde wy-kazywał wtedy więcej zaintereso-wania dla kogoś innego.

Rozgoryczony Douglas wrócił do swoich dawnych przyjaciół, lecz ci nie chcieli o nim słyszeć. Tak też przyszedł Douglas do mnie, ale właśnie w czasie, kiedy zabierałem się do wyjścia.

„Niech mi pan wybaczy”, powie-działam mu, „tu pan ma wódkę i cygara, njech się pan urządzi wygodnie, jak u siebie w domu, ale ja muszę odejść...”, co on natychmiast zrozumiał.

Douglas pożegnał się i przez pa-rę dni nie było o nim słyhać. Po tygodniu słyzałem, że się Douglas z Wilde pogodził i że przebywają ciągle razem. To był początek dra-matu, z powodu którego wielki pisarz zgnął...”

Tłum. A. L-ski.

Notatki literacko-artystyczne

EMIL ZOLA JAKO BOHATER DRAMATU.

Nowy dyrektor berlińskiej „Volks-bühne” Karlheinz Martin przygo-towuje na najbliższy sezon sensa-cyjną sztukę pt. „Dreyfus”. Główną rolę tj. Emila Zoli gra berliński aktor Hans Pepteler

ULICA EMILA ZOLI WE WIEDNIU.

Pewna ulica w okolicy Hietzingu we Wiedniu ma otrzymać nazwę Emila Zoli. Na głównej tablicy figurować będą słowa: „Emil Zola, 1840—1902, francuski powieściopisarz, przedstawiciel naturalizmu”

VOLTAIRE NIE JEST JUŻ WIĘCEJ NA INDEKSIE STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Celne biuro Stanów Zjednoczo-nych zniosło zakaz wpuszczenia do Ameryki słynnego utworu Voltaire'a „Candide” książka ta znalazła się na indeksie zakazanych w Stan-ach Zjednoczonych utworów z po-wodu swej rzekomej niemoralności. Na tym indeksie znajduje się „De-cameron” Bocaccio, pełne wydanie „Tysiąca i jednej nocy”, Rousseau'a „Confessions”, Owidjusza „Ars a-mandi” pamiętniki Casanovy i inne dzieła.

TYDZIEŃ CZECHOWA W MOSKOWIE.

Z okazji 25-lecia śmierci Czecho-wa organizują w Moskwie na paź-dziernik br. tydzień Czechowa.

SOWIETY NIE WPUSZCZAJĄ AUSTRYJACKIEJ OPERETKI.

Pewien moskiewski teatr chciał wystawić znaną operetkę Emeryka Kalmana pt. „Księżniczka Chicago”. Wszystko było przygotowane już do premiery, ale w ostatniej chwili rosyjska cenzura wkroczyła i za-broniła wystawienia operetki. W motywach zakazu czytamy, że ope-retka nie zgadza się z ideologią so-wietów, ponieważ nie porusza wca-le socjalnych konfliktów, a w swym rezultacie jest apoteozą kapi-talizmu.

„L'ECOLE DES FEMME”.

Treścią nowej powieści Gide'a p. t. „L'ecole des femmes” są dzieje miłości i rozczarowania kobiety, która zakochuje się w młodym, in-teligentnym, czarującym człowie-ku i w ciągu długich lat po ślubie odkrywa jego komedjanctwo, kario-rowiczostwo i nikczemność. W koń-cu ucieka od niego, aby znaleźć śmierć w lazarecie na froncie. Po-wieść ma formę pamiętnika

„LEGENDA PIŁSUDSKIEGO”.

„Gringoire” z dn. 22 czerwca br. „La legende de Pilsudski” Step-hane'a Aubac (z bardzo niepodobnym portretem marszałka rysunku Pedry), utrzymana w tonie entuzja-stycznym.

FLAUBERT O POGRZEBIE GEORGE SAND.

„L'Europe Nouvelle” ogłasza nie znany list Flauberta do Turgienjewa, zawierający opis pogrzebu Ge-orge Sand. Flaubert pisze, że spa-kał się jak bóbr i że pogrzeb ten przypominał jakoby rozdział z książki zmarłej autorki.

KU CZCI CZECHOWA.

Z powodu 25-ej rocznicy śmierci Czechowa „Rosja i Słowiańszczyzna” wydała numer specjalny, zawie-rający m. in. studia Struwego i Bal-monta.

DAUDET O GOETHEM.

Leon Daudet ogłosił w „L'Action Francaise” entuzjastyczny artykuł na cześć Goethego: „Goethe jest u-niwersalny, jak Bacon, Erazm, Montaigne i Mistral. Gdzie tylko zwróci się jego myśl, tam bucha światło, które wszystko rozjaśnia”.

Karol Capek

DEFRAUDANT

Panie wachmistrzu — rzekł właściciel zajazdu — czym to wytłumaczyć... ten człowiek w moim zajazdzie mieszka już od czternastu dni, niejaki Redl. Dobrze płaci, nie gra, nie pije... wszystko jest w porządku, ale... nie wiem sam... człowiek ten nie wyróżnia się niczym specjalnym, ale... jak mam to panu powiedzieć?... ten człowiek nie podoba mi się.

— Redl — rzekł po namyśle wachmistrz Kolda. To nazwisko nic nie mówi. Kto to?

— Nie wiem. Mówi, że jest urzędnikiem bankowym, ale nie mogę od niego wydobyć, w jakim banku pracuje. To mi się nie podoba... Jest to miły, uprzejmy człowiek, ale... Wie pan, panie wachmistrzu, poczty zupełnie nie otrzymuje. Jednym słowem: on mi się nie podoba.

**

Nazajutrz po tej rozmowie — a było to w niedzielę — młody żandarm Hurych — przyjaciele zwali go poufale Mariankiem — postanowił wstąpić do zajazdu „Pod widokiem”.

Szedł prosto z lasu i stojąc przed tylnym wejściem zajazdu, zatrzymał się na chwilę, by zapalić fajkę.

Wówczas usłyszał, jak na pierwszym piętrze otworzyło się okno i w sekundę potem coś ciężkiego upadło na ziemię obok niego.

Marjanek Hurych odwrócił się i ujrzał człowieka, który wyskoczył przez okno.

— Panie — rzekł żandarm — co za niezwykły sposób opuszczania domu!

Człowiek, stojący przed żandarmem, był bardzo blady.

— Czy nie wolno wyskakiwać przez okno? — rzekł matowym głosem. Wyskoczyłem z mojego pokoju.

Żandarm zastanawiał się przez chwilę, poczem rzekł:

— Panie, pan mi się nie podoba... Jak się pan nazywa?

— Redl — rzekł blady człowiek cichym głosem.

— Możliwe — oświadczył żandarm — ale pan będzie łaskaw pokazać mi swoje papiery.

— Papiery? Nie zabrałem papierów, każę je sobie przysłać z miasta.

— My sami to już załatwimy... Proszę iść za mną.

— Dokąd? spytał Redl, którego twarz była szara jak popiół. Jakim prawem chce mnie pan aresztować?

— Ponieważ pan mi się nie podoba — odpowiedział żandarm.

**

— Jezus, Marja! — krzyknął wachmistrz Kolda, gdy żandarm Hurych wszedł z Redlem na odwach. Czy nawet w niedzielę nie mogą mieć spokoju? Dlaczego akurat w niedzielę sprowadzacie mi tutaj ludzi?

— Panie wachmistrzu — zameldował żandarm — mnie człowiek ten nie podoba się. Gdy zobaczył, że chcę wejść do zajazdu, wyskoczył przez okno na podwórze. Nie posiada on żadnych papierów. Mówi, że nazywa się Redl.

— Aha! — mruknął wachmistrz Kolda z nagłym zainteresowaniem. Redl... A więc mamy już pana u siebie, panie Redl!

— Przecież pan nie może mnie aresztować — rzekł Redl zaniepokojony.

— Nie — odparł Kolda. — Ale mogę pana tutaj zatrzymać, nieprawdaż?... Marjanek — zwrócił się do żandarma — pobiegnijcie do zajaz-

du i zrewidujcie pokój tego pana; tego rzeczywiście przynieść tutaj... Proszę, niech pan siada, panie Redl.

— Ja... ja... nie pozwolę się badać — jękał się Redl, coraz bardziej zdenerwowany — protestuję...

— Ach — wrzeszczał Kolda. — Pan mi się nie podoba. Niech pan tam siada i milczy.

Wachmistrz rozłożył gazetę i zaczął czytać.

— Widzi pan — zaczął Kolda po pewnym czasie — po pańskich oczach poznać, że z panem jest coś w nieporządku. Ja na miejscu pana wyznałbym wszystko...

Na twarzy Redla perlily się krople potu.

Kolda poszedł w stronę pieca, aby poprzewracać suszące się na ławce grzyby.

Po chwili zaczął znów:

— Njebawem stwierdzimy pańską identyczność...

Redl milczał uparcie.

Kolda począł czyścić swą fajkę; mruczał coś pod nosem. Wreszcie rzekł znów głośno:

— Potrwa może dwa miesiące, nim stwierdzimy, kim pan jest. Przez ten czas będziemy pana tu

trzymali... Ale te dwa miesiące zostaną panu potem zaliczone w poczet kary.

Redl westchnął i szepnął:

— Dlaczego każdy mówi, że mu się nie podobam?

— Dlatego, że pan się czegoś obawia, coś ukrywa... A tego nikt nie lubi... Dlaczego nie patrzy pan nikomu wprost w oczy? Bo gnębi pana niepokój, panie Redl.

— Rosner... nazywam się Rosner...

— Rosner? Rosner?... Zaraz!... Nazwisko to jest mi znane.

— Ferdynand Rosner, urzędnik bankowy... Bank rolny w X... — rzekł cicho blady mężczyzna.

— Aha! — krzyknął z zadowoleniem wachmistrz Kolda. Sprzeniewierzenie! Mój drogi, dlaczego pan tego od razu nie powiedział? Przecież pana szukają już od trzech miesięcy... No, coś takiego, o mało co byłbym pana puścił wolno, a pan jest Rosner!... Marjanek — zawołał do wchodzącego żandarma — to jest Rosner, defraudant.

Rosner zatrząsał się.

— Do tego pan się przyzwyczaił,

Chwila śmiechu

NABAWIŁ SIĘ GRYPY

— Byłeś chory?
— Tak, grypę miałem.
— Gdzie się jej nabawiłeś?
— Podczas wykładu: Jak uchronić się przed grypą.

CZY CAŁOWANIE SZKODLIWE DLA ZDROWIA?

— Czy pani wierzy, że całowanie niezdrowe?
— Nie wiem, mój panie, ja jeszcze nigdy
— ...nie była całowana?
— Nie, nigdy po całowaniu nie byłam chora.

PAS RATUNKOWY

Marynarz (szybko mówiąc): Prędko, natychmiast pani wdziewaj pas ratunkowy. Okręt tonie.
Ona: Proszę pana, a niema pan pasa o 2 cm. mniejszego?

ZASTANAWIA SIĘ

Młodzieniec: Założę się, że pani z głępszymi już mówiła ludźmi, niż ja, panno Lolu.

Lola (milczy).

Młodzieniec: Założę się, że pani z głępszymi...

Lola (przerywa): Nie potrzebuje pan powtarzać pytania — ja się tylko zastanawiam.

DOMOKRAZCA

Właściciel domu: Domokrazcom tu wstęp wzbroniony.

Domokrazca: Bardzo słusznie — no to niech pan kupi odemnie szylt: „Domokrazcom do tego domu wchodzić nie wolno”.

ARGUMENT

Przy kasie koncertowej, dwa dni przed wielkim koncertem.

— Proszę o dwa miejsca na galerji”, prosiła tłusta jejmość, która małego chłopca trzymała za rękę.

— „Zauję, proszę pani, odrzekł kasjer, wszystko wyprzedane”.

— „Wszystko wysprzedane! A nie wie pan ile artysta za koncert dostaje?”

— „Przypadkowo wiem, proszę pani, dwa tysiące dolarów w amerykańskiej walucie”.

— „Widzisz Józiu, mówi ta jejmość do chłopca, dwa tysiące dolarów za wieczór, a sala dwa dni przedtem wyprzedana! No przyrzekasz mi teraz, że pilniej będziesz ćwiczył na skrzypcach?”

ŚLUB

Ksiądz udziela ślubu
A ty — zwraca się do narzeczonej — czy chcesz postępować w przyszłości wedle wersetu: „Dokąd ty pójdziesz — tam ja za tobą podążę”.

— Ależ, księżo Wielebny, mój mąż jest listonoszem.

SPRYTNY

— Dlaczego jedną stroną auta lakierujesz na zielono, a drugą na czerwono.

— Tego nie zrozumiesz, przyjacielu! Ale wierz mi, że to doskonała idea! Gdybyś ty tylko słyszał jak świadkowie plątaj się po każdym wypadku!

50 razy zameżna, 625 razy zaręczona

Królowa oszustek matrymonjalnych piękna Adrijana zrobiła wiele pieniędzy na głupocie mężczyzn

Przed trybunałem sądowym w Brukseli rozpoczyna się w najbliższych dniach jeden z najbardziej sensacyjnych procesów, jaki kiedykolwiek zanotowały kroniki sądowe.

Oskarżona Adrijanna Guyot ma odpowiadać za cały szereg oszustw popełnionych na tle matrymonjalnym oraz za wielokrotną bigamię.

Można ją śmiało nazwać królową oszustek matrymonjalnych.

Kobieta ta osiągnęła rekord swego rodzaju, była 50 razy zameżna i 625 razy zaręczona.

Wyrafinowana, cyniczna oszustka w ten sposób zdobywała sobie środki do wygodnego, a nawet luksusowego życia.

Kiedy wreszcie zdemaskowano ją po krótkiej próbie przeczenia przyznała się do wszystkich swoich o-

szustw i oświadczyła, że jest ich tak wiele, iż liczby dokładnie podać jej może.

Ta niezwykle awanturniczka, odznaczająca się wybitną urodą, liczy lat 30, a już przez lat 14 uprawia swój ryzykowny, a zarazem zyskowny proceder.

Córka średniozamożnego kupca, nie zadawała się dostatktem, jaki mieć mogła w domu ojcowskim, ale marzyła ciągle o jakichś nadzwyczajnych przygodach.

Pewnego dnia zniknęła z domu rodzicielskiego i od tej pory ślad po niej zaginął.

Piękna Adrijanna ułożyła sobie plan, który z wielką precyzją i konsekwencją wykonywała.

Podróżowała po wielkich miastach, była w Brukseli, w Paryżu,

w Rzymie, jeździła do eleganckich zdrojowisk i kąpielisk, zajmowała apartamenty w najwytworniejszych hotelach i wyszukiwała sobie sprytnie ofiary wśród najbogatszych mężczyzn.

Zachwycająco pięknej, eleganckiej i sprytniej kobiecie nie trudno było o wielbicieli i kandydatów do jej ręki.

W ciągu swych podróży z miasta do miasta, z jednej miejscowości klimatycznej do drugiej Adrijanna ciągle się zaręczała i wychodziła za mąż, otrzymując od swych narzeczonych i mężów kosztowne podarki i większe sumy pieniędzy.

O ogromnem jej wyrafinowaniu świadczył fakt, iż zdołała ona jednocześnie wziąć ślub z dwoma braćmi, którzy ją w tym samym czasie

adorowali.

Po ślubie, względnie zaręczynach zniknęła, nie pozostawiając żadnemu mężowi ani narzeczonemu adresu.

A tak dobrze umiała zacierać za sobą ślady, iż nikt z nich nie zdołał jej odszukać.

Aż wreszcie przypadek wypłatał oszustkę złośliwego figla.

Jeden z owych oszukanych mężów, który przed laty wpadł w pułapkę Adrijanny, znalazł się pewnego razu w kościele w Brukseli, gdzie właśnie odbywał się ślub.

Gdy młoda para odchodziła od ołtarza, stwierdził ze zdziwieniem, iż piękną oblubienicą wspartą na ramieniu eleganckiego młodego mężczyzny, jest właśnie jego żona, która uciekła po wyłudzeniu znacznej kwoty pieniężnej.

panie Rosner — zapewnił Kolda — ale teraz niech mi pan powie, gdzie się pan ukrywał przez te trzy miesiące.

— Ukrywałem? — rzekł gorzko Rosner. — Przebywałem w wagonach sypialnych, mieszkałem w najdroższych hotelach. Tam nie pytają, kim kto jest i skąd przybywa.

— Więc miał pan duży wybór, prawda? — spytał Kolda.

— Ale skąd! — mówił Rosner, szczęśliwy, że może się wygadać. — Musiał unikać skromnych hoteli. Żyłem wciąż nad stąn. Nigdzie nie zatrzymywałem się dłużej niż przez trzy noce. Tylko tutaj... I tutaj mnie schwytałyście.

— Zabrane z banku pieniądze pewno pan już wydał, co?

— Tak — rzekł Rosner. Ale takiego życia nie zniosłbym dłużej, nawet gdybym miał pieniądze. Przez te trzy miesiące nie mogłem się nawet spokojnie najść do syta. Gdy tylko ktoś na mnie spojrzał, myślałem, że to detektyw i szybko odchodziłem... A każdy jakoś przyglądał mi się uważnie... Dlaczego? Czy mam wygląd zbrodniarza?

— Teraz już nie, proszę pana — zapewnił przyjaźnie Kolda — teraz wygląda pan jak my wszyscy... Ale przedtem... pan mi się nie podobał...

Wachmistrz Kolda zwrócił się do żandarmów:

— Zaprowadźcie Rosnera do sądu. Jeszcze niema szóstej, więc dzisiejszy dzień zostanie mu wliczony w poczet aresztu. Gdyby dziś nie była niedziela, poszedłbym też, aby tam zwrócić uwagę... hm...

**

Wiecie, Marjanek — rzekł wachmistrz Kolda tegoż dnia wieczorem — muszę wam powiedzieć, że ten Rosner bardzo mi się podoba. To bardzo miły człowiek, nieprawdaż? Sądzę, że nie dostanie więcej jak rok więzienia.

— Prosiłem tam — rzekł rumieniąc się żandarm — aby mi dali dwa kocy. Przecież on nie jest przyzwyczajony spać na drewnianym tapczanie...

— Słusznie — rzekł Kolda zadowolony. Poproszę naczelnika więzienia abym od czasu do czasu z nim porozmawiał. Niech ten Rosner od czuje, że jest znów między ludźmi!

**

Tajemnica zgonu I-go prezydenta Irlandji

Dwulicowy szpieg na tajnym zebraniu rewolucjonistów — Osobliwe przeżycie francuskiego powieściopisarza

Znany powieściopisarz francuski Kessel, autor „Królów na wygnaniu”, miał osobliwe przeżycie podczas swego pobytu w Irlandji, gdzie bawił w charakterze korespondenta „Liberte”. Działo się to wtedy, kiedy jeszcze Zielony Eryn był terenem krwawych walk, a dzisiejsi ministrowie „Wolnego Państwa” uważani byli za elementy antypaństwowe, i jako tacy ściągani byli listami gończymi, rozsyłanymi od miasta do miasta. Kessel całą duszą popierał powstańców irlandzkich, to też darzyli go oni bezwzględnie za ufaniem i dopuszczali na tajne konwentykle, odbywające się w piwnicach i na poddaszach domów Dublina.

— Miałem zamiar udać się do Cork — opowiada Kessel — gdy obecny minister spraw zagranicznych Wolnego Państwa Irlandji — pan Fitzgerald, ówczesny „minister propagandy”, zwrócił się do mnie z propozycją opóźnienia wyjazdu o jeden dzień.

— Zapewniam pana, że nie będzie pan żałować tego... Niech się pan zgłosi dzisiaj o godzinie 4-ej do pana Griffitha.

O oznaczonej godzinie zjawiałem się w redakcji tygodnika „Młoda Irlandja”, którego wydawcą był ów pan Griffith, prezes Dail Eirrean — prawa ręka i zastępca nieobecnego de Valery, który ze względów politycznych bawił w Ameryce.

Na Trinity Colleg wybiła godzina piąta, gdy do pokoju wszedł mło-

dy irlandczyk i szepnął coś do ucha pana Griffithowi. Redaktor powstał z krzesła. „Baczność panowie” — zwrócił się do nas, poczem zawołał: — „Proszę wejść!”

Na progu pokoju ukazał się mężczyzna o wyglądzie „inteligenta”. Ubrany był starannie.

— Pan Frank Hardy, który zamierza ofiarować nam swoje usługi... — Rudowłosy człowiek przeszył nas badawczym spojrzeniem, jakby chciał zanotować sobie w pamięci nasze twarze. Zaczął mówić dopiero po chwili, nosowym głosem, ciągnąc słowa, jak to zwykli czynić paryscy ulicznicy i kalecząc niemilośnie język angielski.

— Jestem Anglikiem — mówił on. — Dużo podróżowałem po świecie. Byłem we Francji, w Ameryce i w innych krajach. Pracowałem w rozmaitych branżach — między innymi w dziennikarstwie, a mianowicie, byłem korespondentem Daili Majli.

W tej chwili okrzyk zdumienia wyrwał się jednemu z moich sąsiadów — później dopiero zrozumiałem przyczynę tego.

— Podczas jednej z moich wycieczek — ciągnął dalej obcy przybysz — dotarłem do Ulsteru. Zachwycony ruchem powstańczym, przyłączyłem się do Sinn Feistów i wziąłem udział w jednym napadzie, za co skazany zostałem na pięć lat więzienia. Jednakże dzięki rozległym stosunkom odzyskałem

wolność po upływie kilku miesięcy. Wówczas to zaznajomiłem się z kapitanem Thomsonem, który oznajmił mi, że jest szefem angielskiego szpiegowskiego biura w Irlandji i ofiarował mi 30 szylingów dziennie za współpracę. Zgodziłem się natychmiast, gdyż uśmiechnęła mi się myśl okazania pomocy moim przyjaciółom Irlandczykom — nie nawidzę bowiem Anglii — zresztą dla przyczyn natury prywatnej. Thomson powierzył mi misję odszukania waszego ministra skarbu Collinsa, który, jak panowie wiecie, ukrywa się gdzieś od dwóch lat. W nagrodę za to zobowiązano się wypłacić mi 20 tysięcy funtów szterlingów.

Mówiąc to, przybysz obrzucił badawczym spojrzeniem Griffitha, który nie zdradzał najmniejszego wzruszenia.

— Skoro przybyłem do Dublinu, udałem się do pana Griffitha i opowiedziałem mu wszystko, prosząc go, by mnie zapoznał z kierownikami Sinn Feinu, gdyż chcę im uczynić pewną propozycję. Powtarzam panom, że jestem gorącym poplecznikiem republiki Irlandzkiej. Z moją pomocą moglibyście zadać śmierćelną cios wywiadowi angielskiemu. Mam niezadługo spotkać się z szefem wywiadu w pewnym ustronnym miejscu. Adres wskaże panom — będziecie więc mogli załatwić się z nim, jak wam się będzie podobało. Chyba wyrażam się dość jasno... — Ponieważ wzrok jego padł na

mnie — pisze Kessel — skinąłem więc głową potakująco.

— Muszę jednakże wzbudzić jego zaufanie — a w tym celu musiałbym otrzymać od panów pewne informacje, których mu udzielić w formie zadatku. Wiem, że straszliwie ryzykuję, tembardziej, że jestem czystej krwi Anglikiem, ale gotów jestem poświęcić wszystko dla sprawy Sinn Feinu.

W pokoju zapanowała cisza. Nikt jakoś nie kwapił się, by zabrać głos. Wreszcie po dłuższej chwili Griffith powstał z krzesła, nałożył na nos binokle i wyjął z kieszeni jakiś papier.

— Hardy — zwrócił się do rudego — powiadasz, że się narażasz, rozmawiając z nami — otóż zapewniam cię, że tak nie jest. O godzinie 9-jej wieczorem odjeżdża parowiec do Anglii — wsłazdziesz na jego pokład i opuścisz brzegi Irlandji. Mówiłeś nam, że trzymano cię w więzieniu „za sprawę irlandzką”, tymczasem wyrok brzmi cokolwiek inaczej... — Franek Hardy pochylł nisko głowę i udawał, że nie słucha co do niego mówią.

Głosem dzwiecznym i spokojnym Griffith iął odczytywać listanę wyroków, skazujących Hardy'ego, walese Harkinga, false Savelle na rozmaite kary za kradzież, oszustwo i inne przestępstwa.

— Wypuszczono cię z więzienia pod warunkiem, że będziesz służyć w wywiadzie angielskim. Do Irlandji przybyłeś w charakterze ajenta

prowokatora, gwoli namawianiu naszych młodych zapalczyków do niepotrzebnych zbrodni. Nie staraj się tłumaczyć. Wiedzieliśmy o wszystkim, zanim wysiadłeś na brzeg Irlandji. O Hardy — nie wiem do prawdy, kto jest głupszy z was dwojga — ty — czy też ci, którzy cię tutaj przysłali.

A wybuchając śmiechem, Griffith dodał, wskazując na zebranych uczestników zebrania:

— Ci panowie zaś, którzy w twojem mniemaniu są spiskowcami — to dziennikarze, których zaprosiłem tutaj, aby przyrzekli się naocznie zabawnej komedji. Oto przedstawiciel Daili Majli, którego jesteś ponoć kolegą — ten drugi pan jest korespondentem hiszpańskiego dziennika El Sol, tamten reprezentuje Chicago Tribune, a oto dwaj dziennikarze irlandzcy, a ci dwaj to francuzi — Henryk Beraud z Petit Parisien i Kessel z Liberte.

Od jutra zaczniesz być sławny panie Hardy, ale dzisiaj radzę ci wsiąść na okręt odpływający do Anglii. Inaczej bowiem powitrze irlandzkie mogłoby cię zaszczepić na zdrowie.

Zgięty wpopół i oniemiały z przerażenia szpieg wycofał się tyłem z pokoju.

Kessel dodaje na zakończenie wymowną wzmiankę: — Griffith, pierwszy prezydent Wolnego Państwa Irlandji, został otruty.

Pocałunek na plaży i jego smutne konsekwencje

„Lidowe Noviny” donoszą, iż w nadmorskiej znanej miejscowości Grado we Włoszech aresztowana została wśród osobliwych okoliczności 20-letnia córka pewnego urzędnika sędziowskiego w Czechach. Dziewczyna rozmawiała na plaży z jakimś młodym włochem, który, jako gorący syn swojej gorącej ojczyzny, nagle podczas rozmowy w żarcie pocałował panienkę. W tej samej chwili do zuchwałego chłopca zbliżyli się dwaj policjanci i aresztowali go bez apelu. Kiedy zaś młoda czeska ujęła się za swym towarzyszem i zaprotestowała przeciwko jego aresztowaniu, musiała i ona, aczkolwiek odziana tylko w kostium kąpielowy, powędrować do urzędu prefektury.

Następnego dnia młoda tę parę pod straż żandarmów odstawiono do prefektury w Cervignano, gdzie od 10 dni znajduje się w areszcie. Ani rodzinie młodego włocha, ani też kolonii czechosłowackiej, przebywającej w Grado, nie udało się do tej pory uwolnić młodych „zbrodnarzy”. I podobno młoda ta para stanąć ma niebawem przed sądem pod zarzutem niemoralnego zachowania się w publicznem miejscu. Czechosłowacki konsul w Tryeście interwenjował już w tej sprawie, nie udało mu się jednak również narażać uzyskać uwolnienia niekłej czeski.

Inspekcja rolna województwa łódzkiego

Jak się dowiadujemy w połowie bieżącego miesiąca przybędzie do Piotrkowa m. i. r. komisja w osobach p. p. wiceministra reform rolnych J. Radwana i naczelnika wydziału ministerstwa rolnictwa Naleszkiewicza.

Komisja przeprowadzi inspekcje okręgu piotrkowskiego, tak również dokonała lustracji innych okręgów województwa łódzkiego. (r)

Karawany przemytników na „zielonych” granicach Lukratywne interesy kupców niemieckich

Walka z przemytnictwem w Polsce należy do zadań niezmiernie trudnych i niezmiernie skomplikowanych. Straż graniczna, ta instytucja o dyscyplinie niemal wojskowej, posiadająca ludzi nie tylko fachowo przygotowanych, ale odznaczających się wysokim poziomem moralnym, toczy już od roku batalię na olbrzymim odcinku 3.400 klm. granicy — batalię, której w dzisiejszych warunkach wygrać jeszcze niepodobna.

Szczupłość środków materialnych, poważne braki w obowiązujących ustawach, mała ilość ludzi na tak znacznej przestrzeni, a wreszcie potęga wielkich organizacji przemysłowych, sprawiają, że pomimo znacznych sukcesów tej pracy, Polska jest wciąż zalwana olbrzymimi masami nieocłonego towaru, co się w znacznym stopniu przyczynia do bierności naszego bilansu. Można śmiało powiedzieć, że drogą nielegalną dostaje się do Polski około 50 procent tej ilości towarów, które przechodzą legalnie nasze komory celne.

Największą jest niewątpliwie walka na tej przestrzeni, gdzie graniczymy z Niemcami. Wszystko się tu, jakby przeciwko nam spryskiwało. Często teren lesisty, trudny do opanowania, na starej granicy ludność zdemoralizowana, która uważa przemyt za swój normalny zarobek — dalej tutaj istnieją przedewszystkiem potężne organizacje przemytnicze o niezmiernie rozgałęzionych stosunkach, organizacje nieraz mię-

dzynarodowe o środkach potężnych, długoletniem doświadczeniu, posiadające własny kontrwywiad i ludzi najzupełniej oddanych. A co najważniejsza na tym odcinku organizuje i popiera przemyt do Polski państwo niemieckie, którego gorliwość w tym kierunku wzrosła zwłaszcza od czasu rozpoczęcia z nami wojny celnej. Wskutek tego dostają się do nas drogą nielegalną wprost z Niemiec olbrzymie ilości jedwabiu, szyczków i koronek, całe masy tytoniu niemieckiego i cygar, odbywa się tutaj najtragiczniejszy dla naszego bilansu przemyt futer, skór i wyrobów metalowych oraz sacharyny i różnych chemikaliów. Oprócz tego od portów niemieckich zdążają ku na-

Nowa Książka Pułkownika Lawrence'a

Ostatnie tarcia chińsko - sowieckie, które nastąpiły prawie bezpośrednio po konflikcie sowiecko-afgańskim, dają podstawę do powstania nowych wersji i fantazji, związanych z działalnością znakomitego angielskiego działacza politycznego, pułkownika Lawrence'a.

Niedawno wydał on pamiętniki o „Buncie arabskiej”, które częściowo wyjaśniają działalność cieszącego się fantastyczną sławą autora, Bernarda Shaw nazwał pamiętniki te najlepszą książką wojenną od czasu pamiętników Juliusza Cezara.

W tych dniach książka pułkownika Lawrence'a doczekała się polskiego wydania.

szel zielonej granicy: rodzyńki, owoce kanadyjskie, australijskie i hiszpańskie, a wreszcie wszelkie narkotyki z kokainą, morfiną i opium na czele.

Wszystkie te towary, przenoszące karawany przemytników, posuwające się z wielką ostrożnością, wysyłające przed siebie gońce i patrole, porozumiewające się pomiędzy sobą zapomocą specjalnych sygnałów. Jest to proceder dla wszystkich niesłychanie zyskowny. I tak np. za przeniesienie jednego 25-kilogramowego worka jedwabiu tragarz zarabia około 500 zł. Ten worek zaś przedstawia wartość 30.000 zł., a cło od niego wyniosłoby nie wiele mniej, jak jego wartość. Wedle kalkulacji przemysłowej oplaca się towar dwa razy przemycić, a raz go stracić, tembardziej, że bardzo często tragarze muszą płacić po 100 dolarów kaucji gwarancyjnej. Z zielonej granicy towar szczęśliwie przemycony dostaje się do wielkich sklepów kupieckich w Warszawie, Łodzi, Poznaniu.

Oprócz tego Niemcy od chwili rozpoczęcia wojny celnej rozpoczęli szczególnie perfidną akcję. A mia nowicie założyli oni małe fikcyjne fabryczki w Czechach, Austrii i Szwajcarii.

Wyzyskując traktaty handlowe, dostarczają nam swój towar jako towar czeski, austriacki lub szwajcarski. Jakkolwiek te machinacje są nam doskonale znane, towaru takiego ruszyć nie można, albowiem obecna ustawa na to nie pozwala.

The Studebaker

Wytwórnio samochodów wprowadzają obecnie w życie pewną innowację, która będzie napewno przyjęta z zadowoleniem przez szerokie koła właścicieli samochodów, a mianowicie organizują one szereg szkół „obsługi samochodu” w Europie. Nie chcąc dłużej pozostawiać właścicieli swojej marki samochodów na los szczęścia w wyborze często źle urządzonego garażu i nieodświadczonego mechaników, wytwórnio dają obecnie do zapewnienia właścicielom samochodów doskonałej obsługi. Pod pojęciem „obsługa” wytwórnio podciągają wszelkie udogodnienia dla doraźnej naprawy samochodu i dla utrzymania go w zupełnym porządku.

Parę wytwórnio amerykańskich urządziło już takie szkoły obsługi, do których uczęszczają kierownicy warsztatów i mechanicy dla zaznajomienia się z najnowszymi metodami stosowanymi przy naprawie i utrzymaniu samochodu. The Studebaker Corporation, jedna z największych fabryk samochodów wysokiej klasy, otworzyła podobną szkołę w Hamburgu pod kierownictwem p. C. G. Tate, znanego w Ameryce specjalisty w tej dziedzinie. Wszystkie potrzebne przyrządy, wartości w wielu tysięcy dolarów, zostały sprowadzone z Ameryki. Szkoła ta przygotowuje zastęp doskonałych fachowców dla obsługi samochodów Studebakera w Europie.

Aparaty radiowe pod ścisłą kontrolą poczty

Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie wejdą w życie nowe przepisy o radiofonii. W związku z tem władze pocztowe zamierzają rozpocząć niebawem inspekcję wszystkich aparatów radiowych, celem sprawdzenia, czy radioodbiorniki są zarejestrowane. Inspekcja rozpocznie się ma już za kilka dni. Posiadanie niezarejestrowanego radioodbiornika, pociągnie za sobą surowe kary pieniężne.

Kronika

SIERPIEN

4

Niedziela

Dziś:
Dominika.Jutro:
M. B. SnieżnejWschód sl. 4,58
Zachód sl. 19,33

Dokąd pójść?

Teatr Miejski: — Dziś występ wileńskiej trupy.

Teatr Letni (w ogrodzie Staszica): Dziś ostatni dzień cieszące się olbrzymim powodzeniem „Klejnoty naszych rewii” z występem oryginalnego chóru cygańskiego.

Jutro premiera przebojowej rewii „Zastaw się a postaw się”. Reżyseruje K. Tatarkiewicz. Początek o godz. 9-ej. Powrót tramwajem zapewniony.

KINOTEATRY.

Corso: — Orły wojenne.
Grand-Kino: — Don Juan w pensjonacie.

Luna: — Szkarłatne róże i czerwone usta.

Odeon: — Rudowłosa.

Oświatowy: — Dla dorosłych Cjernista droga księżny Woroncowa dla młodzieży — Żelazny człowiek dokończenie.

Wodewil: — Mandaryn Wu.

ŁÓDŹ SIĘ EUROPEIZUJE.

Łódź coraz bardziej upodabnia się do miast zachodnio-europejskich czego dowodem fakt, że nawet pod względem organizowania imprez również naśladujemy inne kraje Europy zachodniej.

Jako przykład może służyć zabawa w „Julianowie” która odbędzie się w dniu dzisiejszym, gdzie jeden z gości na podstawie biletu wejścia otrzyma bezpłatnie wspaniałą samochód, bez żadnego losowania.

Organizatorzy zabawy ustalili numer biletu wejścia, którego posiadacz będzie mógł własnym autem pojechać z „Julianowa” do domu, nie płacąc zań ani grosza, a poza tym mnóstwo niespodzianek czeka gości zabawy niedzielnej, której już tylko zapowiedź wywołała niezwykle zainteresowanie.

Samochód można obejrzeć w firmie Z. Dmowski, ul. Piotrkowska nr. 150.

CHÓR CYGAŃSKI W HELENOWIE.

Ruchliwa dyrekcja pięknego Helenowa, nie szczędząc wydatków, zaangażowała na dziś znakomity chór cygański pod dyr. Serg. Badja i Złatkiewicza, składający się z 15 osób kobiet i mężczyzn oraz słynnych solistek cygańskich.

Urodziny cygańki Tamara i Marja odśpiewują szereg melodyjnych romansów, cygańskich, rumuńskich i narodowych.

Między innymi wykonają Złatkiewicz i Łazar żywiłowe tańce cygańskie a dyr. Badja narodowy taniec cygański.

Od godz. 5 pp. odbędzie się koncert popularny pod dyr. R. Telga. Jutro godz. 11 przed poł. poranek muzyczny.

Nosił wilk -- poniosą i wilka...

Za roboty publiczne, domki na Polesiu, niecelowe wydatki budżetowe i t. d. — które są przedmiotem badań Komisji lustracyjnej
Cała Łódź oczekuje szybkiej sanacji magistrackich rządów

Od czterech dni bawi w Łodzi ministerjalna komisja lustracyjna, która prowadzi szczegółową kontrolę gospodarki magistratu m. Łodzi.

W ciągu dnia onegdajszego jak i wczorajszego komisja badała wszystkie przetargi, związane z budową domów na Polesiu Konstantynowskim, jak również badała wszystkie kontrakty, zawarte z poszczególnymi przedsiębiorstwami.

W dniu wczorajszym komisja po raz wtóry zrewidowała kolonję robotniczą na Polesiu Konstantynowskim, gdzie badała dokładnie jakość materiałów oraz trwałość wykonanych ostatnio okien i drzwi.

Komisja zabawi w Łodzi jeszcze przez kilka dni, poczem cały zebrany materiał zostanie przedłożony ministrowi spraw wewnętrznych, gdzie po zapoznaniu się z opinią pier-

wszej komisji zostanie wydany komunikat względnie zarządzenia co do pewnych zmian w tutejszym magistracie.

Jak się dowiadujemy ze sfer miarodajnych, w pierwszym rzędzie nastąpi PRZEGRUPOWANIE NIEKTÓRYCH URZĘDNIKÓW Z WYŻSZYCH NA NIŻSZE STANOWISKA i przeniesienia do innych wydziałów, ponieważ komisja stwierdziła nierównomierną obsadę sił pracowniczych w magistracie.

Komisja ustaliła, że w niektórych wydziałach magistratu jest ZBYT WIELU URZĘDNIKÓW WYŻSZEJ KATEGORJI, A MNIEJ SIŁ POMOCNICZYCH, podczas gdy w innych na stanowiskach bardziej odpowiedzialnych znajdują się urzędnicy O MNIEJSZYCH KWALIFIKACJACH, a tem samem i o ogra-

niczonej odpowiedzialności, co zdaniem komisji wpływa na mniejszą wydajność pracy w magistracie i ciągłość tej pracy.

W niektórych wydziałach magistratu LICZBA URZĘDNIKÓW NIŻSZEJ KATEGORJI JEST NIWSPÓŁMIERNIE DUŻA i praca rozłożona jest w ten sposób, że pracownicy tego wydziału ograniczają swą wydajność nawet do połowy.

W zarządzeniu, które ministerstwo nadesłało magistratowi, WSKAZANY BĘDZIE DOKŁADNIE KONIECZNY PODZIAŁ PRACY w poszczególnych wydziałach, zwiększenie wydajności i kontroli nad nią, jak również ograniczenie pracy nadliczbowej w niektórych wydziałach przez zwiększenie liczby urzędników kosztem innych wydziałów, nie potrzebującej takiej liczby urzędników, jaką dziś rozporządzają.

Po tych zarządzeniach nadejdą dalsze, dotyczące się prowadzenia rachunkowości w magistracie i kontroli nad nią, oraz spostrzeżenia CO DO EWENTUALNYCH ZMIAN Z BUDŻECIE ROKU PRZYSZŁEGO, na podstawie wydatków w roku bieżącym.

Zajdą również zmiany w sposobie układania budżetu, który zdaniem władz nadzorczych jest CZĘSTO NIECELOWY, a mianowicie co do zaciągania niektórych wydatków pod nieodpowiednie pozycje w budżecie.

Cała praca nad wnioskami, wynikłymi z lustracji w magistracie, ukończona zostanie dopiero w połowie sierpnia i wówczas dopiero ministerstwo wyciągnie konsekwencje z rezultatów obu lustracji w magistracie łódzkim.

Trzeszczą w posadach twierdze PPS...

Komitety podmiejskie P.P.S. uchwalają rezolucję potępiającą C. K. W. — P. P. S. i przystępują do PPS. d. Frakcja rewolucyjna

Komitet P. P. S. w Konstantynowie zapowiada secesję — Frakcja rewolucyjna P. P. S. zjednywa coraz więcej członków

W Łodzi, jak i w okręgu łódzkim daje się zauważyć ostatnio masową „dezercję” członków z PPS. CKW.

Są wypadki, że komitety zbiorowo porzucają jej szeregi i przystępują do PPS. daw. fr. rew., która ostatnio wykazuje b. ruchliwą działalność w okręgu łódzkim.

W ubiegłym tygodniu powstały w Łodzi trzy działy PPS. daw. frak. rew.: w „śródmieściu”, „staromiejska” i „górna”.

Na zebraniu działy staromiejskiej wygłosił referat o ideologii PPS daw. fr. rew. p. Płucieniak, podkreślając historyczne znaczenie działy, szczególnie wyróżnioną podczas walk rewolucyjnych.

Z działy tej WYCHODZILI NAJDZIELNIEJSI BOJOWCY w walce o niepodległość Polski, którzy dziś stoją u steru nawy państwowej. Do działy tej należeli — obecny

marszałek Piłsudski, dyrektor departamentu samorządowego M. S. W. Strzelecki i wielu innych.

Po referacie dokonano wyboru komitetu, w skład którego weszli ci, którzy tworzyli tę działy w roku 1905/6.

Wybrani zostali pp.: Loch — przewodniczący, Jąderko — zastępcą, Janowski — sekretarz, Gibki — skarbnik, Frankowski, Domalik, Westfal, Piasecki i Wacowski.

Onegdaj odbyło się zebranie działy górnej, na którym referował sprawę organizacyjną p. Graczyk.

Po dłuższej dyskusji wybrano komitet, w skład którego weszli: Syska — przewodniczący, Górniak — zastępcą, Stażewski — sekretarz, Morawski — skarbnik, Graczyk, Jaworowski, Matusiak, Błaszczak, Śniady jako członkowie.

W dniu dzisiejszym ma odbyć się

zebranie działy śródmiejskiej.

Onegdaj odbyło się na Aleksandrowie zebranie członków PPS, zwołane przez senatora Danielewicz i Raszplę, członków OKR., podmiejski, na którym była omawiana sprawa decyzji O. K. R. Łodzi wobec burmistrza p. Andrzejaka.

Po burzliwej dyskusji przyjęto rezolucję, potępiającą dyktatorskie stanowisko C. K. W. P. P. S. w Warszawie, wyrażające się w uprawianiu demagogicznej opozycji w stosunku do rządu i postanowiono wystąpić z szeregów P. P. S. C. K. W., zapisując się gremialnie do P. P. S. daw. fr. rew.

Dowiadujemy się, że w ciągu bieżącego tygodnia mają zajść poważne zmiany i w innych komitetach w okręgu podmiejskim PPS. CKW., zwłaszcza Konstantynów zapowiadają secesję. (r).

Krwawy napad bandycki

Łupem zbirów 390 zł. -- Dwie osoby pokłute nożami

Wojewódzka komenda policji państwowej w dniu wczorajszym została zaalarmowana o napadzie rabunkowym, jakiego dokonali nieznani sprawcy na szosie Lututów — Golewec, pow. wieluńskiego.

W dniu onegdajszym w godzinach wieczornych drogą tą wracali z jarmarku gospodarze wsij Niechójce małż. Antoni i Marja Kędzierscy. Gdy Kędzierscy znaleźli się za Lututowem, z przydrożnego lasku wybiegło dwóch zbirów, którzy pod groźbą dokonania morderstwa zażądali pieniędzy.

Kędzierski usiłował stawić opór zbirom, wskutek czego został powa-

lony na ziemię i pokłuty nożami. Także los spotkał i Kędzierską, którą jeden ze zbirów ugodził nożem w plecy.

Bandyci zrabowali napadniętym 390 złotych. Pieniądze otrzymał Kędzierscy ze sprzedaży krowy na jarmarku.

Za zbirami policja wszczęła pościg. (r).

Dr. Trawiński

powrócił
ul. Piotrkowska 105.

Podoficerowie rezerwy

na zjeździe delegatów w Poznaniu

W dniu wczorajszym wyjechało z ramienia łódzkiego koła ogólnego związku podoficerów rezerwy Rzpl. tej Polskiej 12-tu delegatów na 4-ty krajowy zjazd delegatów, który odbędzie się w Poznaniu w dniu 3 i 4 sierpnia r. b. Między innymi wyjechali: prezes okręgu łódzkiego — Kubalak Roman, komendant okręgu Pienkowskiego Bolesław oraz radny miasta Łodzi i prezes związku inwalidów wojennych R. P. w Łodzi Pawlak Franciszek. Ogółem z okręgu łódzkiego, liczącego kilkanaście kół na terenie województwa łódzkiego, wyjechało 35 delegatów.

Spodziewać się należy, że i inne okręgi związku będą licznie reprezentowane.

O co im poszło?...

Wczoraj w godzinach popołudniowych na terenie budującego się domu przy ul. Wierzbowej nr. 8, wybuchła sprzeczka między robotnikami zajętymi na budowie. Sprzeczka zamieniła się w bójkę, podczas której jeden z robotników a mianowicie Michał Brandt obłąny został nęgaszonym wapnem. Do ciężko porażonego wezwano pogotowie miejskie, lekarz którego po stwierdzeniu uszkodzenia lewego oka, poparzenia twarzy i grzbietu nosa odwiózł ranego do szpitala im. Poznańskich w stanie ciężkim. (p)

U osób przygnębionych, wyczerpanych, niezdolnych do pracy naturalna woda gorzka Franciszka Józefa pobudza objęty krw. wzmacnia zdolność myślenia i chęć do pracy. Znakomici klinicyści stwierdzają, że dla ludzi pracujących umysłowo, nerwowych i kobiet, woda Franciszka Józefa, jako wybitny środek trawienny, posiada niepospolitą wartość.

Wyciąć!

4 Sierpień 1929 r.

Kupon ulgowy upoważniający do odbioru w administracji „Głosu Polskiego” zdjęcia filmowego za okazaniem dowodu siłmowania.

Wyciąć!

Racjonalnie pielęgnowane włosy są ozdobą każdego człowieka. Radzimy przeczytać broszurkę o pielęgnowaniu skóry, głowy i włosów, którą bezpłatnie dodajemy do każdej torebki szamponu EUNICE* Karpińskiego.

Nadzór sądowy drogą do sanacji przedsiębiorstw

(Wywiad z wiceprezesem sądu okr. p. Żukwą, przewodniczącym sekcji nadzorów i upadłości)

Celem wszechstronnego oświetlenia kryzysu gospodarczego, nekającego życie Łodzi od przeszło pół roku, postanowiliśmy umieścić serię artykułów w tej dotychczasowej materii, przedewszystkiem zaś zwróciliśmy się do wiceprezesa sądu okręgowego pana Mikołaja Żukwy w sprawie licznych w ostatnim półroczu upadłości i nadzorów, będących przedmiotem rozpraw sądowych.

Opinia jego jest szczególnie cenna z uwagi na to, że pochodzi od przewodniczącego sekcji upadłości i nadzorów, prezydującego we wszystkich kompletach, orzekających w tych sprawach; podkreślić przytem należy, że odroczenia wyplat (nadzory) są instancją nową, że obowiązujące w tej materii przepisy pochodzą z końca 1927 roku, są mało opracowane w teorii i zawierają liczne luki. Wobec tego bogate doświadczenie ostatniego kryzysu posiada w tych warunkach specjalne znaczenie dla praktyki życia handlowego i sądu.

Na wstępie zadajemy pytanie, jakie branże najwięcej ucierpiały.

— Na początku okresu przesilenia, — brzmiała odpowiedź, — najciężniej ujawniło się ono w branży jedwabnej, później ogarnęło cały przemysł włókienniczy, następnie handel włókienniczy wogóle oraz — i nie mniej w Łodzi reprezentowane działy życia gospodarczego (galanterie, wyroby z żelaza, a nawet w jednym wypadku jadalnię); trudno ocenić, które gałęzie uległy ostatnie, gdyż kryzys jeszcze nie minął.

— Czy nadzory, — pytamy dalej, — winny być udzielone jedynie większym firmom? Nadmieniamy, że taka opinia jest lansowana przez prasę prawniczą i ekonomiczną oraz sąd okręgowy warszawski.

— Nie widzę powodu ku temu ani w obowiązującym prawie, ani w racjach gospodarczych. Jeżeli firma, choćby drobna, posiada ustaloną reputację oraz dostateczne podstawy materialne i pragnie wyjść z honorem z opresji przez uniknięcie upadłości, sąd nie ma powodu odmawiać jej swej pomocy. Dotychczasowa praktyka sądu łódzkiego szła właśnie w tym kierunku i — względnie — w miarę słuszności podania firm drobnych narówni z dużymi.

— Czy były wypadki nadużywania instytucji nadzoru tam, gdzie powinna była być ogłoszona upadłość?

— Próby nadużyć zdarzały się i, to przyznać trzeba, często na początku okresu krytycznego, gdy podania o odroczenie wyplat poczęły napływać masowo.

— Czy były wypadki nadużywania instytucji nadzorów tam, gdzie dłużnik chciał się tą drogą obronić przed stosunkowo drobną stratą?

— Jest to okoliczność nieuchwytna wobec chwiejnych ocen wartości składów towarów, zależnych od zmian koniunktury.

— Czy należy w bilansach, załączanych do podań o odroczenie wyplat, ujawnić pozycję weksli sędziowskich czyli t. zw. „obligę wekslową”?

— Bezwarunkowo tak: Rozporządzenie Prezydenta o zapobieganiu upadłości wymaga ujawnienia wszelkich udzielonych przez petenta poręczeń do których niewątpliwie należy zaliczyć wypada i żyra wekslo-

we (art. 3 p. 4). Przytem w razie niepokrycia weksla przez wystawcę, zainteresowany żyraut musi go wykupić a niezawsze — i rzadko natychmiast — będzie mógł wykonać regres do swych poprzedników.

— Czy biegli, wyznaczani do zbadania stanu przedsiębiorstwa, winni podawać i plan jego sanacji?

— Nie, gdyż zadaniem ich jest tylko sprawzenie stanu przedsiębiorstwa na podstawie dokumentów znajdujących się w aktach sprawy i dostarczonych przez petenta. Obowiązek złożenia planu sanacji przedsiębiorstwa ciąży na petencie według wyraźnego brzmienia Rozporządzenia.

— Czy plan sanacji, załączony przy podaniu o nadzór, jest obowiązujący dla nadzorczy?

— Nie, ponieważ zwykłe jest on uzależniony od koniunktury, która ulega ciągłym zmianom.

— Na jakiej podstawie są przewidziane oparte plany sanacji?

— Prawie zawsze przewidują one spłaty wierzycieli w miarę poprawy koniunktury. Jest to kalkulacja realna i nieoparta na zmniejszeniu subwencji przedsiębiorstwa. W przeciwnym razie do tego w okręgu sądownym warszawskim spotykamy plany sanacji, przewidujące sprzedaż nieruchomości jako sposób uzyskania płynnych środków na spłatę wie-

rzycieli. Jest to mniej realne z uwagi na trudność znalezienia nabywców nieruchomości i sprzeczne z intencją ustawodawcy, który wszak chciał przez wprowadzenie nadzorów dać możność dłużnikowi wyjścia z trudnej sytuacji bez uszczuplenia jego majątku. W sądzie okręgowym w Łodzi były dwa wypadki podobnych propozycji.

— Czy nadzorca ma obowiązek spłacania wierzycieli już w czasie trwania odroczenia wyplat?

— Formalnie, nie, ale jest to pożądaną. Zresztą art. 21 Rozporządzenia przewiduje dla nadzorczy obowiązek ułożenia planu spłat. Wierzyciele mają prawo przegladania takiego planu i zgłaszania zarzutów. Niestety, w praktyce, większość nadzorów nie stosuje się do tego, co zmusza nawet sąd do zwracania im nadzorcóm sprawozdań miesięcznych.

— W jakich wypadkach udzielane jest wstrzymanie licytacji, której termin został wyznaczony przez komornika w okresie po złożeniu podania o nadzór a przed rozpoznaniem go?

— Przewodniczący sekcji upadłości i nadzorów udziela wstrzymania bardzo rzadko: tylko wtedy, gdy opinia biegłych o stanie przedsiębiorstwa nie wzbudza najmniejszej wątpliwości co do posiadania przez

przedsiębiorstwo dostatecznych środków — nie tylko nominalnych pozycji aktywów — na zaspokojenie wierzycieli.

— Jak należy rozumieć powyższe rozłożenie „realnych środków” i „nominalnych pozycji aktywów”?

— Częstokroć do aktywów są zaliczane pozycje nieprawne jak np. sumy hipoteczne jeszcze nie zwoloryzowane i których wysokość jest jeszcze nie pewna, roszczenia przed wojenne, dłużnicy wątpliwi z weksli zaprotestowanych etc.

Przechodząc do upadłości prosiliśmy o następujące informacje: Kiedy pożądaną jest stosowanie aresztu dla upadłego dłużnika?

— W tych wypadkach, gdy zachodzi najmniejsze podejrzenie, że upadły ukrył majątek.

— Czy pożądaną byłoby zwracanie się do biegłych o opinię, jaka była gospodarcza przyczyna upadłości w wypadkach, gdy upadłe przedsiębiorstwo ma nadal być przez zarządców masy prowadzone?

— Jest to pożądaną, ponieważ zdarzają się wypadki, w których upadłość nie jest wynikiem złej koniunktury, lecz wadliwej struktury przedsiębiorstwa, które nie jest ani przystosowane do rynku ani też wogóle zdolne do życia i gdzie prowadzenie przedsiębiorstwa może tylko powiększyć deficyt.

Znowu lekceważenie Łodzi

Brak wagonów K. D. S. hamuje eksport włókienniczy
Co na to urząd wojewódzki i izba handlowa

Zapowiadający się dość dobrze jesienią sezon eksportowy został zahamowany ze strony najmniej oczekiwanej. Mimo usilnych starań bowiem łódzkie przedsiębiorstwa ekspedycyjne nie mogą uzyskać t. zw. „wagonów K. D. S.”, czyli 10-tonnowych wagonów do eksportu tkanin włókienniczych i przędzy.

Transportowanie artykułów włókienniczych w wagonach mniejszych podraża koszty transportu wagonu towarów o 30 dolarów i jest ciężarem nie do zniesienia dla naszego deficytowego przeważnie eksportu.

Sprawa jest tem więcej poważna, że chodzi o eksport gatunków sezonowych, które w razie nieprzybycia

w terminie, nie będą przypuszczalnie przez odbiorców zagranicznych przyjęte. A informowano nas, że niektóre ładunki już od 10—12 dni czekają na wagony.

Trudno doprawdy uwierzyć, że w czasach kryzysu włókienniczego i groźnego bezrobocia, władze kolejowe nie mogą się zdobyć na podstawienie 7—8 wagonów K. D. S. (o tyle tylko chodzi) dla potrzeb najsilniej w Polsce kryzysem dotkniętej gałęzi przemysłu i najbardziej wkleśzcząch bezrobocia cierpiącego miasta.

Kierujemy ten zarzut w stronę władz kolejowych, bo dały już kilkakrotnie dowody ignorowania Łodzi,

A zresztą i teraz złośliwi twierdzą, że ustosunkowane działy eksportu (meble, nasiona) otrzymują wagony K. D. S.

Urząd wojewódzki, mający chyba większy posłuch w dyrekcji warszawskiej P. K. P., winien wejść w tę pozornie drobną, a faktycznie ważną sprawę.

Niechby przynajmniej podstawiane były po 5 wagonów tygodniowo dla eksportu włókienniczego do Rumunii i zamorskiego, t. zn. do Hamburga i Triestu.

Eksporterzy oczekują też interwencji tak ruchliwej izby przemysłowo-handlowej.

Uposażenie z instytucji państwowej

w interpretacji rządu

W tych dniach ministerstwo skarbu rozesało okólnik do poszczególnych urzędów skarbowych ustalający pojęcie „uposażenie z instytucji państwowej”.

W myśl tych wyjaśnień pod pojęciem to przedewszystkiem podpada uposażenie, pobierane na zasadzie ustawy z 1923 roku, o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych i wojska, jak niemniej uposażenie i emerytury, pobierane na zasadzie analogicznych ustaw, normujących uposażenie względnie zaopatrzenie emerytalne etatowych funkcjonariuszów państwowych, mających odrębny statut uposażeniowy i emerytalny jak np. P.K.O. Na żony, pobierające tego rodzaju uposażenie czy zaopatrzenie ich mężowie — funkcjonariusze państwowi nie mogą otrzymywać dodatku ekonomicznego.

W każdym innym poszczególnym wypadku rozstrzygnięcie kwestii, czy żona funkcjonariusza państwowego ma być zaliczona do rodziny

w celu przyznania mężowi przypadającego na nią dodatku — w myśl treści okólnika ministerstwa skarbu — będzie zależało od tego, czy środki pobierane przez żonę z instytucji państwowej mają charakter uposażenia, względnie zaopatrzenia, czy też nie, przyczem okoliczność, iż żona funkcjonariusza pracuje nie jako pracowniczka etatowa, lecz kontraktowa nie ma znaczenia. Jedynie kontrakty służbowe, zawarte na czas krótki, ściśle określony, lub dla wykonania robót akordowych, płatnych od sztuki lub godziny w miarę zapotrzebowania, bez zobowiązania do dostarczenia dalszej roboty — nie nadają wynagrodzeniu otrzymanemu przez pracownika charakteru uposażenia, a to ze względu na brak cechy trwałości, która jest istotnym momentem uposażenia. W wyniku tych założeń wynagrodzenie żon urzędników, angażowanych zastępczo na czas urlopowy przez urzędy pocztowe okólnik poleca uważać za nie podlegające pod

pojęcie uposażenia.

O ile chodzi o dziennie płatne pracowniczkę okólnik ministerstwa skarbu — rozstrzygnięcie pytania czy pobierane przez nie wynagrodzenie podpada pod pojęcie uposażenia z ustępu 3 punktu a, art. 4 ustawy o uposażeniu uzależnia od stwierdzenia, czy umowę służbową zawarło z nią pracowniczka na czas nieograniczony lub dłuższy.

Podobnie również pod pojęcie uposażenia podciąga okólnik wynagrodzenie robotnic fabrycznych tytoniu, nawet dziennie płatnych lub płatnych akordowo od sztuki, o ile mogą być zwolnione na zasadzie wypowiedzenia w pewnym terminie, przyczem bez znaczenia pozostaje podział robotnic na niestałe i prowizoryczne.

Również prowizja, wypłacana byłym robotnikom monopolu, stanowi zaopatrzenie z instytucji państwowej, co także powoduje tem samem, nieuwzględnienie prowizjonistki przy wymiarze dodatku ekonomicznego.

Wzrost portfela wekslowego

w Banku Gosp. Krajow.

Bilans Banku Gospodarstwa Krajowego za czerwiec b. r. wykazuje wzrost wkładów o 7 milj. zł. do ogólnej sumy 330 milionów złotych, przyczem o 11 milj. zł. wzrosły wkłady osób i firm prywatnych do sumy 124 milj. zł. Wkłady instytucji użyteczności publicznej wzrosły do sumy 49 milj. zł.

Zmniejszyły się natomiast prawie o 7 milionów wkłady instytucji samorządowych, co się tłumaczy podejmowaniem przez samorządy gotówką na sezonowe potrzeby inwestycyjne.

Wkłady oszczędnościowe utrzymując się na podstawie maja, wynosząc na ultimo czerwca w dalszym ciągu 23 milj. zł.

Portfel wekslowy wzrósł w czerwcu o 2,8 milionów do sumy 203,6 milj. zł., pożyczki terminowe wzrosły o 5 milj. do sumy 59,6 milj. zł., pożyczki długoterminowe gotówkowe — głównie wskutek nowych pożyczek budowlanych — zwiększyły się w czerwcu o 4,7 milj. do sumy 442 milj. zł. Stan pożyczek w listach zastawnych i obligacjach wykazuje nieznaczny wzrost utrzymując się na poziomie 616 milj. zł.

Lecznicy Elixir do zębów ZMIJKA

odświeża usta, konserwuje i wzmacnia zęby i dziąsła.

Do nabycia tylko

Apteka S. Bartoszewskiego, Łódź, ul. Piotrkowska 164, tel. 7-15

Konta bankowe dla kasiarzy

Jak bankierzy amerykańscy zabezpieczają się przeciw włamaniom

Chicago, jak wiadomo, jest miastem wielkich włamań bankowych. Transporty pieniędzy są zawsze połączone z wielkimi niebezpieczeństwami.

Kasjerzy banków nigdy nie pozostają sami, Inkasenci zawsze mają eskortę policyjną.

Jasno z tego wynika, iż Chicago wydaje olbrzymie sumy na zabezpieczenie pieniędzy, często jednak bez pożądanego wyniku.

Najczęściej bowiem chicagowscy bandyci bankowi okazują się jeszcze przebiegalszymi od władz bezpieczeństwa.

Teraz jednak dwu bankierów chicagowskich wpadło na oryginalny pomysł.

Postanowili oni zabezpieczyć swoje skarby bankowe bez udziału policji i detektywów prywatnych, a nawet bez użycia osławionych urządzeń alarmowych, które zwykle w krytycznej chwili zawodzą.

Nawet stróżom nocnym wymówiono posady. Ci dwaj bankierzy wiedzą, że u nich włamań już nie będzie.

Mianowicie dwa te banki zawarły osobliwe umowy z najbardziej niebezpiecznymi „kasiarzami”.

Instytucje te otwary wlamywców konia do pewnej wysokości i wypłacają im punktualnie miesięczne procenty.

Rozumie się, że tylko w takim wypadku można płacić procenty, jeżeli kapitał jest nienaruszony.

Oczywiście, wlamywcze ci będą się sami starać o to, aby kapitału nikt nie zrabował i aby mogli spokojnie, bez niebezpieczeństwa ryzyka, podejmować swoje procenty.

Metoda ta oczywiście nie jest zbyt etyczna, ale podobno ma być najbardziej skuteczna. A o to tylko chicagowskim bankierom chodzi.

ZALETY i WADY

nowoczesnych systemów gimnastycznych

Ling i Hebert

Dzięki ustalonemu tokowi lekcyjnemu w systemie gimnastycznym Linga, w którym uwzględnione są różnego rodzaju grupy ćwiczeń, wprowadzamy w ruch niemal wszystkie płaty mięśniowe w organizmie ludzkim. Grupy ćwiczeń tak są ułożone, że w miarę postępowania lekcji, natężenie pracy stopniowo wzrasta i maleje ku końcowi to jest łatwiejsze grupy ćwiczeń umieszczone są na początku i końcu, a najtrudniejsze pośrodku toku lekcyjnego. Oprócz ułożenia powyższego, grupy ćwiczeń stoją w kolejnej od siebie zależności co do różnicy pracy mięśniowej, ażeby bez specjalnego odpoczynku można było przechodzić do następnych grup. Mięśnie pracujące poprzednio zwalniamy z wykonywania zasadniczych ruchów a zajmujemy ćwiczeniami inne grupy mięśniowe.

Racjonalny układ grup w systemie szwedzkim daje natężenie pracy podobne do krzywej parabolicznej, co zgadza się z zasadami fizjologii i zapewnia w czasie lekcji normalną i nieszkodliwą pracę płuc i serca.

Z początkiem bieżącego stulecia we Francji powstaje nowy system, stworzony przez porucznika marynarki Hebert'a. Wprowadza on do gimnastyki ćwiczenia praktyczne i stosowane, z wykluczeniem ćwiczeń korekcyjnych i przygotowawczych, cechujących system Linga. Jednakże w praktyce radykalne stosowanie tylko samych ćwiczeń naturalnych okazało się szkodliwe, gdyż nie dawało możliwości wytworzenia z ćwiczeń całego szeregu przygotowawczych i odpowiednio stopniowanych ruchów jakimi racjonalna gimnastyka celować powinna. System ten mija się również z podstawowymi zasadami fizjologii i anatomii. Porządek toku lekcyjnego ułożony jest przygodnie. W porównaniu do systemu szwedzkiego rzuca się przedewszystkiem w oczy brak

ćwiczeń wstępnych i końcowych, dążących do stopniowego powiększania i zmniejszania pracy, jak również szkodliwym dla zdrowia ułożeniem grup, które kończą się największym wysiłkiem w postaci walk i zapasów. Wadą systemu francuskiego jest jeszcze wprowadzenie do lekcji nadmiaru ćwiczeń siłowych, które przy obecnej dążności do wychowania ludzi zdrowych, dzielnych i sprawnych, są bezużyteczne.

Natomiast zawsze naśladować możemy Hebert'a w jego dążeniu do sposobu odbywania ćwiczeń możliwie nago i na powietrzu, jak również w metodzie prowadzenia lekcji, polegającej na żywości i zainteresowaniu ćwiczących.

W ostatnich czasach wielu jeszcze było teoretyków i metodyków, którzy na podstawie doświadczeń podali dużo nowych myśli i metod, polegających głównie na umiejętności dostosowania ćwiczeń do materiału, płci, lub wieku ćwiczących.

Nowoczesny wychowawca fizyczny, mając na przykład do czynienia z surowym materiałem chłopskim, chwyci się metody Niels-Bukh'a. Dobór ćwiczeń duńczyka, dzięki swej obszerności ruchów, sprawia, że w stosunkowo krótkim czasie można pozbyć się sztywności stawów i osiągnąć gibkość i zręczność organizmu.

Dla niewiast zastosujemy specjalną gimnastykę Elli Björkstén, a dla dzieci poglądowy i nadzwyczaj pedagogiczny system Eljn Falk. Znamytnym rysem wszystkich powyższych metod jest to, że oparte są one na osnowie lekcyjnej systemu Linga i od jego głównych zasad prawie nie odbiegają. I dziś prawie we wszystkich krajach znalazł już zastosowanie szwedzki system gimnastyki z domieszką metody Niels-Bukh'a dzięki racjonalnie przemysłanym zasadom fizjologii i anatomii przez Linga.

Pewen.

Z walk o mistrzostwo Ligi



Moment z zawodów Polonii z Czarnymi

Tilden bije Koželuha

Najlepszy zawodowy tenisista świata Karol Koželuh wyraził życzenie zmierzenia się z którymś z najlepszych mistrzów amatorskich. Przed kilku dniami Tilden zgodził się na rozegranie meczu z Koželuhem. Mecz nie miał charakteru zawodów oficjalnych, nie

mniej jednak obaj tenisisci wszystko dali z siebie, aby zwyciężyć. Wbrew oczekiwaniu Tilden pokonał czecha w czterech setach oddając mu tylko jeden. Cyfrowy wynik przedstawiał się następująco: 2:6, 6:1, 6:2, 6:1 na korzyść Tildena.

Przed marszem „Szlakiem Kadrowki”

Przygotowania do marszu „Szlakiem Kadrowki” są już ukończone. W dniu dzisiejszym zjadą się drużyny do Krakowa, gdzie zameldują się na dworcu, poczem zostaną odprowadzone do komendy placu. Tam każdy z uczestników zostanie zarejestrowany i zbadany przez komisję lekarską. Każdej drużynie przydzielona zostanie kwatery. Wreszcie dziś wieczorem odbędzie się w teatrze im. Słowackiego „Wieczór Strzelecki”.

W poniedziałek o godz. 7-ej rano zawodnicy spożyją śniadanie. Po mszy w kościele św. Piotra i Pawła odbędzie się defilada drużyn. Wieczorem, capstrzyk na ulicach miasta i pochod z chorągwiąmi z Wawelu do Oleandrów, gdzie przemówi do zawodników delegat Związku Legionistów. Następnie zostanie odczytany histo-

ryczny rozkaz z dn. 6 sierpnia 1914 r.

We wtorek dn. 6 sierpnia o godzinie 2.15 zawodnicy po śniadaniu wyruszą do Oleandrów i wysłuchają przemówienia przedstawiciela m. Krakowa. Wreszcie po przegładzie i błogosławieństwie ks. kapelana Marskiego o godz. 5-ej nastąpi odmarsz drużyn.

Do marszu zgłoszono 70 drużyn po 13 ludzi tj. 910 zawodników.

Nagrody dla zwycięskich drużyn ofiarowali: p. Prezydent Rzeczypospolitej, Marszałek J. Piłsudski, wszyscy pp. ministrowie, generałowie, płk. Kiliński dyr. P. U. W. P., prez. Stomilski, płk. Jagrym-Maleszewski, płk. Wieniawa-Długoszewski i inni.

Na marsz przybywają delegacje z Łotwy, Finlandji, Estonji i Francji.

Węgierska Liga w Ameryce

W New Yorku rozwija się bardzo pomyślnie węgierski klub piłkarski Hungaria. Drużyna znajduje się na czwartym miejscu „Ligi Wschodniej” za Bethlehem' Hakoahem i Rangers.

Ponieważ New York posiada liczną kolonię węgierską, Hungaria znajduje wielkie poparcie u publiczności.

W składzie drużyny Hungaria znajduje się 2-ch graczy z MTK..

1 z BAC., 2-ch z „33”, 1 z Ujpesti 1 z Vasasu i 1 z Szegedyn A K. Z pośród znanych w Polsce piłkarzy węgierskich w Hungarii grają: Goldstein, Kuntner, Szentmiklossy i Schneider. Jeszcze w bieżącym sezonie Hungaria z New Yorku pragnie odbyć tournée w Niemczech i chce przy okazji zawitać do Polski. Realnej oferty nie otrzymała jednak dotychczas żadna drużyna polska.

Wyścig tatrzański

W przyszłą niedzielę dn. 11 bm. na trasie Kraków — Zakopane zostanie rozegrany doroczny t. zw. „Wyścig Tatrzański”, który zwykłe gromadzi na starcie najlepszych automobilistów z całej Polski.

Polscy strzelcy na Węgrzech

Polski Związek Broni Małokalibrowej postanowił wysłać pięciu najlepszych strzelców małokalibrowych na międzynarodowe zawody w Budapeszcie w dniach 25 — 27 bm.

Skład drużyny będzie zestawiony na podstawie wyników osiągniętych w zawodach sztokholmskich.

D.S.C. — I.F.C. 4:2 (3:1)

Katowicach rozegrany został mecz piłkarski między Dresdner S. C. (Drezno) i I.F.C. (Katowice). Goście z Niemiec zwyciężyli 4:2 (3:1) przyczem wyróżnił się w ich szeregach gracz reprezentacyjny Hoffmann, zdobywca 3-ch bramek. Dla I.F.C. oba punkty uzyskał Goerlitz, któremu zarząd Ligi specjalnie na te zawody udzielił amnestji od dyskwalifikacji.



Joe Baye, zwyciężył maratończyka El Ouaffego.

KASZEL, CHRYPKĘ, ZAKATARZENIA GARDŁA I OSKRZELI,

leczą TABLETKI „E M S”
Magistra **KLAWE**

które dzięki specjalnym sposobom przyrządzania (aktywowanie) dają przy rozpuszczeniu w wodzie rozczyn możliwie zbliżony do świeżej wody naturalnej. Otrzymać można w każdej Aptece i Drogerji. 1312

WSZAK ZABURZENIA TRAWIENIA, NADKWASNOŚĆ ŻOŁĄDKA. Skłonność do KAMIENI ŻÓLCIOWYCH, PODRAZNIENIE SLEPEJ KISZKI i t. p. łagodzi i leczy stałe używanie wody alkalicznej, otrzymanej przez rozpuszczenie aktywowanych, czyli możliwie do świeżej wody naturalnej zbliżonych

Tabletek VICHY Magistra KLAWE

Nie zastąpione w podróży, przy jedzeniu restauracyjnym, nadużywaniu napojów alkoholowych i t. d. Otrzymać można w każdej Aptece i Drogerji. 314—6



Dziś i dni następnych!
Wielki podwójny program!

Orkiestra pod dyr. p. R. KANTORA

I.
Porywający potęgą uczucia salonowo-erotyczny dramat p. t.
„Lekkomyślny książę”
W rolach głównych — potęgi ekranu: **Renée Heribel, L. Laisace i inni**
Wielkie wyścigi konne na ekranie. Strata majątku. U progu samobójstwa. Uratowany przez ukochaną. Pierwsza miłość jest silniejsza i zwycięża.

II.
Upajająca szampańskim humorem niezrównana farsa p. t.
„A gdy się robi ciemno”
W rolach głównych:
uroczy **Esther Ralston**
i słynny **Neil Hamilton**

UWAGA: Ceny miejsc niższe! Początek o g 5 po poł. w sob. niedz. i święta o g. 12-ej Ceny miejsc w sobotę i niedzielę od g. 12 — 3 i 4 z. i 50 gr.

ZAWIADOMIENIE.

Nowootworzony skład artykułów technicznych poleca po cenach fabrycznych wszechświatowej sławy

ROWERY | MASZYNY DO SZYCIA | MOTOCYKLE

„Mifa” „Esperanto”

i innych pierwszorzędnych firm

„Veritas”

centralne i gabinetowe.

„Dunelt”

i innych pierwszorzędnych firm

oraz wszelkie części zapasowe i różne artykuły techniczne

Sprzedaż za gotówkę i NA DŁUGOTERMINOWE SPŁATY

Biuro Agenturowo-Komisowe „WESTFALIA” Łódź, ul. 11 Listopada 32 (Konstantynowska)
Sp. z O. O.

Reprezentacje: w Zgierzu W. Kornacki, ul. 1 Maja 7, w Aleksandrowie F. Schlichtling, ul. Wierzbńska 16.

UWAGA: P. P. Urzędnikom Państwowym, Komunalnym i wszelkim stowarzyszeniom specjalne udogodnienia.

OBEJRZENIE NIE OBOWIĄZUJE DO KUPNA.

WARSZTATY REPERACYJNE NA MIEJSCU.



NA RATY!

NA RATY!

PARK | PARK

„JULIANÓW”

Dziś, niedziela 4-go sierpnia 1929 roku

Wielka Zabawa Ogrodowa

Bezpłatnie **AUTO** 6 cio cylindr. kareta **Bezpłatnie**

??? Otrzyma kto **???**

Jeden z posiadaczy biletu wejścia.

Numer tego biletu ogłoszony zostanie podczas zabawy, a nazajutrz w dziennikach. **Przechowujcie bilety wejścia.**

Auto do obejrzenia w firmie Z. Dmowski i S-ka, Piotrkowska 150.
Tańce. — Niespodzianki. — Konkurs piękności. — Rakiety.

Ogród otwarty od 8-ej rano.

Wejście 1 zł., dla młodzieży 50 gr.

— W razie niepogody zabawa odbędzie się 11-go sierpnia r. b. —

ZNACZNIE POWIĘKSZONY

HOTEL „POLONIA-PALACE” W ŁODZI

zapewnia Sz. Podróżującym:

pełny komfort, wzorową czystość i najtrosk. obsługę
Cena pokoi jednolita: zł. 8.— na dobę.

GRUNTOWNIE ODNOWIONY

Telef. Nr. 15-12

Telef. Nr. 15-15

WODA KOLONSKA O MOCNYM I SUBTELNYM ZAPACHU
CHYPRE de MURY
Paris Varsowie

LUSTRA
wszelkiego rodzaju w wielkim wyborze — poleca —
FABRYKA LUSTER OSKAR KAHLERT
Łódź, ul. Wólczańska 109.
Telefon 30-06.

NA SEZON LETNI!
Napoje chłodzące
BUZA — Kwas chlebiany
najlepsze **LODY** oraz różne słodczyce
Z. ANGIELEWICZ
8. Narutowicza 8.

Stolarnia i Sprzedaż Mebli
Łomżyńska 14, tel. 59-03.
oraz
Fabryka Luster i Niklarnia
Główna 11, tel. 59-03
— poleca w wielkim wyborze: **Meble, Trzema, Toalety, Lustra wiszące**
Na raty i za gotówkę!
Przyjmuje się do niklowania i srebrzenia platery, wszelkiego rodzaju sprzęty domowe, chirurgiczne, rowerowe i t. p.
Jan Candryk

Hallo!!! Halt!!!
Tu 63-30
Pogotowie Krawieckie KIERSZA
Opowie Wam Coś od wiersza
Dzwonił mój Panie Gontec jest na zawołanie My gdy dzwonek usłyszymy, Wnet gonia ci wysłemy On zabierze Twe ubranie Onświeżone, wytrzępane Po godzinie otrzymasz je Panie. My ci wszystko przerobimy, Uprasujemy, wtręperujemy, A jak każesz, to pierzemy, Farbujemy i szt. cerujemy, Zostań więc naszym klientem Panie, Bo odświeżanie garderoby Jest tylko u nas tanie, Zł. 5. — dasz mój Panie I odświeżone masz ubranie. I dla was również piękne panie Jesteśmy na każde zawołanie, Suknie za zł. 2.80 odświeżamy. I inną garderobę damską w — — W tej samej cenie odnawiamy Czy to biedny, czy bogaty, Nikt nie dozna u nas straty. A więc spieszcie Panie i Panowie Tylko tam gdzie jest **„KIERSZA KRAWIECKIE POGOTOWIE”** 91 ŻEROMSKIEGO i zobaczycie Coś ciekawego, nowego.

Wiejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek (Róg Rokicińskiej)
Tel. 13-26 Dojazd tramwajami 16 i 10.
Od 30. VII. do 5. VIII. 1929 r.
Dla dorosłych:
CIERNISTA DRÓGA KSIĘŻNY WOROŃCÓW
W rolach głównych: **Zuzanna Belmas, Grzegorz Chmara i Włodzimierz Gajdarow**
Dla młodzieży:
Dramat sportowy w 12 aktach.
ŻELAZNY CZŁOWIEK
(Zakonezenie).
DLA DOROSŁYCH:
Początek seansów o godz. 13.45 i 21 w soboty i niedziele 16.45, 18.45 i 21
DLA MŁODZIEŻY:
Początek seansów o godz. 15 i 17 w soboty i niedziele o godz. 15 i 15.



Dla Pań i Panów
Zawodowe Kursy Kierowców Samochodowych
FRANCISZKA GRĘTKIEWICZA
Łódź, Al. Kościuszki 21, tel. 75-35.
Zapisy na nowy kurs, rozpoczynający się 7 sierpnia b. r. przyjmowane są w lokalu szkolnym od 9 rano do 6 wiecz. Samochody do nauki 4, 6, 8 cylindrowe.
GARAŻE i WARSZTATY.
Orzeczenie techniczne i remont samochodów

„Palma” patent N° 593 **Ważne dla wyjeżdżających na letniska!** **„Palma” patent N° 593**

Łóżka patentowane marki **„Palma”** niedoścignionej jakości z pełną gwarancją za każdą sztukę nabycia w następujących magazynach:

1. Waleńcy Bielecki, Piotrkowska 68. Tel. 63-73
2. R. Lapp, „ „ 137. „ —
3. J. Wollman, „ „ 122. „ —
4. I. „Dobropol”, „ „ 73. „ 58-61
5. W. Szwarcowski, Narutowicza 36. „ 35-25

KUPON
Okazicieł niniejszego kuponu otrzyma 5 proc. rabatu z każdego przedmiotu marki **„PALMA”**, zakupionego w jednym z wyżej wymienionych sklepów

„Palma” patent N° 593

Doktor WOŁKOWYSKI
CEGIELNIANA 25, TEL. 26-87
powróci!
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
LECZENIE ŚWIATŁEM (lampą kwarcową)
Badanie krwi i wydzielin.
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 pp. w niedziele i święta od 9—1
Dla pań od 5 do 6 po poł. oddzielna poczekalnia.

Dr. B. DONCHIN
Specjalista chorób oczu
POWRÓCIĆ DO KRAJU
przyjmuje codziennie od 10—1 i od 4—7, w niedziele od 10—1 pp.
ul. **MONIUSZKI 1.**
Tel. 9-97.

Dr. med. G. F. sztein
choroby wewnętrzne
Sienkiewicza 37, tel. 17-95
powróci!
przyjmuje od 6-8 wiecz.

Dr. med. A. Witoński
Choroby serca i płuc
ul. Piotrkowska 80, tel. 71-90.
przyjmuje od 5—7 p. p.

Dr. H. REITEROWSKI
spec. choroby płuc
Ewangelicka 1, tel. 66-90
powróci!

PROSZEK „ZMIJKA”
DLA DOROSŁYCH
USUWA NAJOPRZECZYWSZY **BÓL GŁOWY**
APTEKA S. BARTOSZEWSKI
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 164 TEL. 7-15
Dawn. A. Krafka

SPRZEDAŻ i SKUP
różnych
beczek
Abram Lewi
Łódź, ul. Targowa 15
tel. 56-31
2476-4



**ŚWIEŻA —
ELASTYCZNA —
DŁUGOTRWAŁA**

Nie widzieliście opony, mogącej dorównywać wytrzymałością i mocą **SEIBERLING SPECIAL SERVICE BALLOON**.

Protector jej jest 50% mocniejszy i 35% głębszy od jakiegokolwiek poprzedniej opony. Daje wam gwarancję bezpieczeństwa niezależnie od szybkości podróżowania.

Seiberling wystąpił znów z doniosłym wynalazkiem. Jest to nowa rewelacyjna kompozycja gumy, zwana **AFFINITE**.

Opona zbudowana **AFFINITE**'m przybywa do was świeża, elastyczna i mocna, jak w dniu opuszczenia fabryki. **AFFINITE** wytwarza oponę silną, wytrzymałą i ochrania ją od szkodliwego wpływu czasu.

Obejrzyjcie tę oponę w naszym składzie i porównajcie z najlepszymi znanymi wam.

SEIBERLING

Amerykańska Opona Wyższego Gatunku

SEIBERLING RUBBER COMPANY — Akron, Ohio U.S.A.

Wyłączne zastępstwo na woj. łódzkie

DOM HANDLOWY „WOJPOL” Sp. z o. o.

w Łodzi, ul. Narutowicza 38, tel. 31-38.

ODPIS.

PRZETARG.

Urząd Wojewódzki — Dyrekcja Robót Publicznych w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na budowę mostu żelbetowego na rzece Moszczenicy pod Strykowem w pow. Brzezińskim i budowę obustronnych dojazdów do niego.

Przetarg i publiczne otwarcie ofert odbędzie się w dniu 14 sierpnia 1929 r. o godz. 12-iej w lokalu Dyrekcji Robót Publicznych w Łodzi, przy ul. Zachodniej róg Ogrodowej pokój Nr. 33.

Pisemne oferty na powyższe roboty należy wnieść do kancelarii Dyr. Rob. Publ. pokój Nr. 33 do godziny 12-iej dnia 14 sierpnia 1929 r. w czystych bez firmy kopertach zalakowanych z napisem „Oferta na budowę mostu na rzece Moszczenicy pod Strykowem i dojazdów do niego”.

Koperta winna zawierać:

- 1) dokładny adres oferenta
- 2) otrzymany w Dyrekcji i wypełniony kosztorys z podaniem cen jednostkowych i ogólnej sumy kosztów robót.
- 3) pokwitowanie Kasy Skarbowej w Łodzi na wpłacone wadium w wysokości 5 proc. ogólnych kosztów budowy
- 4) termin wykonania robót
- 5) deklarację, że „warunki przetargu i przepisy tymczasowe o oddawaniu państwowych robót i dostaw w zakresie działania Min. Rob. Publ. z dn. 31.VII.26 r. Nr. III-396/28 są mi znane i ich postanowieniom poddaję się bez zstrzeżeń”.

Słupy kosztorys na roboty otrzymać można w Oddziale Drogowym Dyr. Rob. Publ., pokój Nr. 33 codziennie od godz. 12 do 13.

W tymże czasie można przejrzeć szczegółowy projekt mostu, warunki przetargu, przepisy Min. Rob. Publ. o przetargach.

Urząd Wojewódzki — Dyrekcja Rob. Publ. zastrzega sobie dowolny wybór oferenta względnie oferentów bez względu na najniższą cenę, uzależniając to od fachowych i finansowych zdolności przedsiębiorcy, oddania robót częściowo względnie nie przyjęcia żadnej oferty oraz prawo przeprowadzenia dodatkowego ustnego przetargu.

2495-2



Do akt. Nr. 763 1929 r.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierz, Bronisław Dembowski, mający siedzibę w Zgierzu przy ul. Łęczyckiej Nr. 2 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że dnia 13 sierpnia 1929 r. od godz. 10 rano będzie dokonana publiczna licytacja ruchomości, należących do majątku po Rudolfe Kreterze i składających się z dwóch krów ocenionych na sumę zł. 1.500.—

Licytacja będzie dokonana w wsi Górny Wionozyn, gm. Nowosolna. Licytacja będzie dokonana w Zgierzu przy ul. Dąbrowskiego Nr. 29, Zgierz, d. 9.7-29 r.

Komornik: Br. Dembowski.

Do akt. Nr. 769-1929 r.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierz, Bronisław Dembowski, mający siedzibę w Zgierzu przy ul. Łęczyckiej Nr. 2 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że dnia 12 sierpnia 1929 r. od godz. 10 rano, będzie dokonana publiczna licytacja ruchomości, należących do Oskara Hoffmana i składających się z mebli ocenionych na sumę zł. 1.500.—

Licytacja będzie dokonana w Zgierzu przy ul. Zakręt Nr. 1. Zgierz, d. 9.7-29 r.

Komornik: Br. Dembowski.

Do akt. Nr. 576-1929 r.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierz, Bronisław Dembowski, mający siedzibę w Zgierzu przy ul. Łęczyckiej Nr. 2 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że dnia 14 sierpnia 1929 r. od godz. 10 rano, będzie dokonana publiczna licytacja ruchomości, należących do majątku po Rudolfe Kreterze i składających się z dwóch krów ocenionych na sumę zł. 1.500.—

Licytacja będzie dokonana w wsi Górny Wionozyn, gm. Nowosolna. Licytacja będzie dokonana w Zgierzu przy ul. Dąbrowskiego Nr. 29, Zgierz, d. 1.8-29 r.

Komornik: Br. Dembowski.

Do akt. Nr. 1092 1929 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierz, Bronisław Dembowski, mający siedzibę w Zgierzu przy ul. Łęczyckiej Nr. 2 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że dnia 15 sierpnia 1929 r. od godz. 10 rano, będzie dokonana publiczna licytacja ruchomości, należących do Oskara Hoffmana i składających się z mebli ocenionych na sumę zł. 1.500.—

Licytacja będzie dokonana w Zgierzu przy ul. Dąbrowskiego Zgierz, d. 25.7-29 r.

Komornik: Br. Dembowski.

Dr. St. Bibergal

Moniuszki 11
Choroby skórne i weneryczne elektroterapia
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 wiecz.
w niedz. od 10-11

Ogłoszenia drobne

DOM
do sprzedania. Aleksandrów pod Łodzią Rynek 12. Wiadomość u gospodarza. 2495-11

OKAZYJNE
do sprzedania samochód „Fiat” 505 karetką w dobrym stanie, Wiadomość J. Weikert Wysoka 31 2495-3

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADEP
Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne profesora Sekulowicza. Warszawa, Żorawia 42. Kursy wyuczają kupieckiej, korespondencji handlowej stenografii, nauki handlu, prawa, kalendarza, pisania na maszynie, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 2175-30

MIESZKANIE
do wynajęcia 2-u pokojowe i jedno pokojowe oraz sklep nadający się na zakład fryzjerski lub skład win i wódek. Wiadom. Krakusa 13

NAUKA BUCHALTERJI
podczas wakacji, dobry skrócony kurs zł. 30.— Zgłoszenia do 30 lipca Łódź, skrzynka poczt. 111. 2415

DO WYDZIERZAWIENIA
domek z ogrodem. Nowe Chojny ul. Majowa 6, wiadomość na miejscu 86-5

500 ZŁOTYCH
miesięcznie możesz zarobić na taksówce jeśli otrzymasz bezpłatnie auto dziś na zabawie w „Julianowie”. Kup kilka biletów wejścia. 2494

ZGUBIONO
weksel na sumę zł. 100.— płatny dn. 12 sierpnia 1929 r. z wystawienia Władysława Jachima na zlecenie Nowaka Stanisława, weksel ten unieważnia Józef Wojciechowski 2480-4

ZGUBIONO
weksel na sumę zł. 64.— pl. 10 sierpnia 1929 r. z wystawienia Stanisława Nowogórskiego. Weksel ten unieważnia Ryfka Morgensztel, zam. w Łodzi ul. Wschodnia 70 2488

**Wszelkie
Zioła lecznicze**
poleca **APTEKA**
D-ra Farm.
R. Rembielińskiego
w ŁODZI, ul. Andrzeja Nr. 28
telefon 49-91.
UWAGA: Apteka przyjmuje moc do analizy.

Kładnie i prędko
pisać uczy Kaligraf **L. Berman**
oraz poprawia wszelkie brzydkie charakterystyki pisma w ciągu 15 lekcji
ZAWADZKA 19, fr. 1 piętro.

IWONICZ
Pensjonat „ZDROWIE” poleca pokoje z utrzymaniem. Ceny niższe, inf. na miejscu. 2470-13

Dr. med. HELLER
Choroby skórne i weneryczne
UL. NAWROT 2
TELEFON 79-89
powrócił.
Przyjmuje do 10 r. i od 4-8 wiecz. w niedzielę od 11-2 po południu. Dla pań spec. od godz. 4-5 po poł., dla niezamożnych, **GENY LECZNIC.**

DR. MED. Grzegorz ROZENBERG
choroby żołądka, kiszek wątroby i wewnętrzne
Gdańska 44, tel. 24-44
Przyjmuje od 11-1 po poł. i od 5.30 do 7.30 wiecz. prócz środy od 11-1 po poł.

Dr. med. LUDWIK RAPEPORT
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.
ul. Pr. Narutowicza (Dzielnia) 25, Telefon 44-10.
Godz. przyjęć od 1-2 i od 4-8 pp

Dr. Ign. Margolis
Specjalista chorób oczu
Aleja Kościuszki Nr. 13
Telefon 65-17
Przyjmuje codziennie od 12-2 i 7-8, w niedzielę 1-2

Dr. med. G. GERSZTAJN
specjalista chorób oczu
Traugutta 12, tel. (1) 75-10
przyjmuje od 11-1 po poł. i od 7-8 wiecz.

Dr. med. G. Fridsztein
choroby wewnętrzne
Sienkiewicza 37, tel. 17-95
powrócił
przyjmuje od 6-8 wiecz.

Dr. Garliński
powrócił.

Dr. med. J. KAHANE
chor. wewnętrzne spec. serca
Radwańska № 2
front, 1-sze piętro
Przyjmuje od 5-7 po poł.

Dr. SCHWEIG
okulista
powrócił.
Zawadzka 6
11-1 i 4-6
tel. 35-01.

Dr. med. Zygmunt Datyner
Urolog.
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.
Przyjmuje od 9-10 i od 6-8 w.
Piramowicza 2
dawn. Ogińska)
Tel. 48-95.

Prenumerata

miesięczna „Głosu Polskiego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5,50, za odosłaniem — 40 groszy; z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6,50, — zagranicą — zł. 10.—

Wydawca: Tow. Wydawniczo-Prasowe, Sp. z o. o.

Drukarnia „Głosu Polskiego”, Łódź, ul. Piotrkowska 86.

Redaktor: Władysław Cielecki.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1 szpaltowy.

1 strona i w tekście 40 groszy, strona 5 szpalt. — Nekrologi 50 gr. str. 5 szpalt. — Nadesłan po tekście 50 gr. str. 5 szpalt. — Zwyczajne 10 gr. str. 10 szpalt. Drobne 12 gr. od wyrazu najmniejsze 1.20 zł. Poszukiwanie pracy 10 gr. — Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 proc. firm zastr. o 100 gr. za zastrzeżone miejscowe dopłat